Nr. 276. Kraków, dnia 29 Listopada — Sobota. Rok 1884.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową . . . w Państwie Niemieckiem	24 zł. w. a. / 28	12 zł. w. a. / 14	6 zł. w. a. / 7	2 zł. — ct.
W miejscu	21	10	5	1 . 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara na linii A—B w Rynku — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w hal... — J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drobnym pismem po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handel: J. Delong i Kamila Baama; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. L o r e t t e, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne nadesłanie przedpłaty, która wynosi **miesięcznie:**

W miejscu . . . . . **1** złr. **80** c.
z odnoszeniem do domu **2** złr. **10** c.
z przesyłką pocztową . **2** złr. — c.

Kraków, 28 listopada.

Znowu rocznica! Znowu wspomnienie walk sławnych i bohaterskich, niewyczerpanej ofiarności narodu, cnót wielkich, ale też i niemniejszych błędów, niewysłowionej radości a jeszcze większego potem smutku — wspomnienie wypadku, który w bezpośrednim następstwie sprowadził wielką polityczną klęskę, ale też stał się bardzo ważnym punktem zwrotu w dziejach wewnętrznego odrodzenia narodu, źródłem nowych, niewyczerpanych zasobów patryotyzmu.

Po raz pięćdziesiąty i czwarty powraca już ta rocznica — a jednak coroczne, gdziekolwiek nie sięgają carskie ukazy, jest ona uroczystem świętem narodowem, a wszystko, co w Polsce czuje, kocha i myśli umie po polsku, sercem i myślą powraca do listopadowej nocy „gdy Polska z grobu powstawała jeszcze“. I nie stłumiła tego umiłowania listopadowej tradycyi ani względy tak zwanej „wyższej“ polityki, ani przymus zewnętrzny, ani szyderstwo lub potwarz gasicieli ducha — nie stłumi go nawet to wszystko, co w dziejach listopadowych tak bardzo jest smutnem, wspomnienie wielkich błędów naszych wodzów i polityków, i ta nad wyraz bolesna myśl, którą Maurycy Mochnacki tak wymownie w kilku słowach streścił: „nie mogliśmy — ale nie umieliśmy“. Nie przestanie być drogą narodowi listopadowa tradycya — bo się w niej wyraziła silnie i nieskalanie myśl polityczna polska, a więc to, co jest treścią naszego narodowego życia. Bo nie sam język tylko, nie sama tylko wspólność cywilizacyjnej pracy, nie same tylko zasoby myśli, złożone w piśmiennictwie i dziełach sztuki i umiejętności tworzą istotę narodu, ale jego myśl polityczna, i naród żyje póty, ale tylko póty, póki tej myśli politycznej nie zatraci. Bez niej będzie on gromadą — z nią tylko i przez nią jest narodem.

Rozumieli to dobrze odnowiciele narodowego i politycznego bytu Italii — rozumieli to wybornie ci, którzy głosili jedność Niemiec i spajali ją ideą polityczną, zanim ją mogli spoić „krwią i żelazem“. Nie byłoby Bismarka bez Arndta — nie byłoby Cavoura bez Mazziniego. I jeżeli dzisiaj pewna historyczno-polityczna szkoła potępia twórców listopadowego powstania, a nie ma dość słów wzgardy dla tych „krótkowidzących“, co wśród obecnych tak bardzo dla narodu smutnych okoliczności, przypominają mu myśl jego polityczną i każą w niej widzieć niezmienny nigdy cel dążeń jego i usiłowań, i choćby najbardziej pokojowych prac — to nie ci, lecz owa szkoła polityczna jest krótkowidzącą, bo nie patrząc jutra, dla drobnych nieraz i jednodniowych korzyści poświęca to, co jest istotą narodu i głównym odrodzenia jego warunkiem.

W bolesnej dla narodu chwili święcić będziemy jutro rocznicę listopadową. W zaborze rosyjskim ucisk większy niż kiedykolwiek, a nienawiść ku Polakom, a prześladowanie nas wszelkiemi środkami tak urzędownie jak nieurzędownie, podniesione do dogmatu patryotyzmu rosyjskiego. W zaborze pruskim nienawiść kierującego a tak potężnego męża stanu, wspierana silnie tradycyjną i żadnych granic nie znającą zachłannością pruską — już nietylko rozwojowi naszemu, ale nawet samemu zachowaniu życia codzień większe stawia trudności. W Galicyi pozorny samorząd, a w gruncie zawsze jeszcze polityczna, ustawodawcza i administracyjna centralizacya, a obok tego upadek ekonomiczny, nieudolne i nieśmiałe korzystanie ze skromnego zakresu swobód, i rządy stronnictwa, które serwilistyczną uległość nazywa najwyższym rozumem stanu...

W takiej chwili niech nas krzepi listopadowa tradycya. Po upadku powstania stan rzeczy gorszym był niż dzisiaj. Wszystko, co było najpatryotyczniejsze w narodzie, znalazło się albo na wychodźtwie, albo na wygnaniu sybirskiem, albo — pod mogiłą. Prześladowanie srożyło się w całym zaborze rosyjskim, ucisk ducha obok ucisku ekonomicznego i braku wszelkiej swobody politycznej gnębił Galicyę — nie lepiej było w Wielkopolsce. A jednak podźwignęliśmy się — patryotyzm polski nie wygasł, myśl polityczna polska nie zamarła, a rozwijająca się potężnie literatura narodowa stała się nowym dowodem naszej żywotności.

To też i z dzisiejszego upadku i poniżenia wydźwignąć się możemy i wydźwigniemy się, byleśmy — przy całem zastosowaniu środków działania do danych warunków chwili — nie zatracili narodowej myśli, nie wyparli się ideałów naszych, sami o sobie nie zwątpili. Tradycya listopadowa nie tego nas uczy, że zawsze i każdej chwili porwać się można do orężnych zapasów, a ci, co ją żywą pragną w narodzie utrzymać, nie są apostołami polityki rewolucyjnej. Ale listopadowej tradycyi istotą jest — że z każdego upadku naród się dźwignie, jeżeli tylko sam o sobie nie zwątpi, sam swej przyszłości się nie wyrzeknie, jeżeli tylko brakiem myśli politycznej nie zdegraduje się ze stanowiska n a r o d u do znaczenia gromady, jednym mówiącej językiem. Wiele jeszcze przecierpieć nam przyjdzie, wiele znieść upokorzenia i prześladowania, wiele pracy i ofiar na ołtarzu ojczyzny złożyć, i niejednego chwilowego tryumfu nieprzyjaciół naszych bolesnym być świadkiem. Ale jeżeli potrafimy, jak pokolenie listopadowe, nieskalaną myśl polską przekazać tym, co po nas przyjdą — to zbiorą oni obfity plon naszych prac i ofiar, a wtedy listopadowa rocznica będzie dniem wielkiej radości, niezamąconej żadnym smutkiem i żadną łzą niezagoryczonej.

Do *Nar. Listów* donoszą z Wiednia, że gen. dyrekcya kolei skarbowych wystosowała właśnie do wszystkich dyrekcyj ruchu kolei skarbowych okólnik, w którym zawiadamia, że cały tymże dyrekcyom ruchu przyznany dotąd zakres działania w sprawach osobistych niższych urzędników i sług zostaje cofnięty, i że generalna dyrekcya także i w tych sprawach zastrzega sobie nieograniczone prawo rozporządzania. *Nar. Listy* czynią do tego uwagę, że dyrekcye ruchu rozporządzeniem tem będą zdegradowane na stopień czysto lokalnych organów, a centralistyczny ideał święci swój tryumf — i wzywa polskich posłów, aby sprawę tę w Radzie państwa poruszyli. My zaś dodamy, że wiadomość ta wydaje nam się nieprawdopodobną — byłoby to bowiem sprzeczne z ustępem 2 § 28 statutu organizacyjnego. W każdym razie posłowie nasi powinniby się o tem przekonać i sprawę poruszyć.

Reorganizacya artyleryi w armii austryackiej.

Na zamkniętej niedawno sesyi delegacyjnej przyzwolono, jak wiadomo ministerstwu wojny, fundusze na zreformowanie artyleryi. Mogłoby się zdawać, jak się to przy każdej reformie przypuszcza, że ulegający reformie przedmiot był od niepamiętnych, przynajmniej dla młodszej generacyi, czasów nietknięty, że podstarzał się mocno, ku upadkowi się pochylił, zgrzybiał, spleśniał, zardzewiał, a ztąd nie odpowiadał już swojemu powołaniu, albo nowszym wymaganiom. Tymczasem z artyleryą armii astryackiej niekoniecznie tak się rzeczy mają. Artylerya ta wcale niedawno przebyła już dwie reformy, które ją prawie z gruntu odnowiły. W latach 1876 i 1877, wskutek grożącej wojny z Rosyą obdzielono wszystkie trzynaście pułków artyleryi polowej — bo o tej tylko tu mówimy — nowym materyałem, co kosztowało 15,627.000 złr.; w r. 1878 zreformowano ją co do uprzęży i dodano jej całkiem nową artyleryą „konną“ (przydzieloną do konnicy i obsługiwaną przez żełnierzy nie pieszych, lecz konnych), co sprawiło wydatku jednorazowego *(in extraordinario)* przeszło 620.000 złr., a podwyższyło stałe wydatki wojskowe *in ordinario* przeszło o 486.000 złr. rocznie. Gdy tedy ministerstwo wojny obecnie na nowo reformuje artyleryą polową, żądając podwyższenia wydatków stałych, czyli *in ordinario*, o przeszło 290.000 złr., a jednorazowych *in extraordinario* o blisko 358.000 złr., świadczy to o postępach militaryzmu, jakie właśnie ludzi postępowych, t. j. pragnących podźwignienia moralnego i materyalnego dobrobytu ludności przeraźliwie uderzyć muszą. Prawda, że reformy artyleryi polowej z lat 1876—1878 były więcej praktyczne niż organiczne, bo organiczną cząstką ich było tylko zaprowadzenie nowej instytucyi artyleryi „konnej“ w liczbie 10 bateryj po 6 dział, a najnowsza reforma ma być wyłącznie organiczna; ale wszakże dotychczasowa organizacya artyleryi polowej także nie jest o wiele dawniejsza od tamtych reform praktycznych. To ciągłe powtarzanie się reform i nowych wydatków świadczy także, iż lada chwili można spodziewać się nowego ich powtórzenia się. Buda-peszteński, delegacyjny korespondent *N. Reformy* powiedział już, że prawie każdy nowy wydatek w etacie ministerstwa wojny nosi w sobie zarodek drugiego nowego wydatku na przyszłość, a szczegółowo co do teraźniejszej reorganizacyi artyleryi polowej wymienił oprzężenie większej liczby dział w bateryach landwerzyckich jako prawdopodobny wydatek, który za rok, lub za dwa lata wyniknąć może z reorganizacyi teraźniejszej. Gdyby tylko nie było w niej więcej jeszcze zarodków nowych wydatków! Niestety, zdaje się, że jest ich o wiele więcej; i tak bardzo nam się to zdaje, iż nie możemy stłumić w sobie zdumienia, że z pomiędzy mężów powołanych, a więc pewnie też uzdolnionych do krytykowania, do oceniania i do uchwalania budżetu ministerstwa wojny, nikt zgoła nie znalazł się, ktoby, choć bez nadziei otrzymania należytej odpowiedzi, był poprosił pana ministra wojny o „bliższe objaśnienia“. Pozwolimy sobie przeto, o ile sama logika pozwala, zastąpić pytającego, a raczej nie pytającego delegata i zarazem odpowiadającego ministra wojny.

Teraźniejszą reorganizacyę artyleryi polowej można było przewidzieć już przed dwoma laty, gdy ministerstwo wojny zażądało funduszów na tak zwaną terytoryalną reorganizacyę armii; tam to był już zarodek teraźniejszych wydatków na reorganizacyą artyleryi; artylerya bowiem nie była ową reorganizacyą armii objęta, z tym tylko wyjątkiem, że utworzono jeden nowy artyleryjski sztab dywizyjny. Dotychczasowy przeto podział artyleryi nie zgadza się z nowym podziałem armii.

Reorganizacya teraźniejsza ma zaprowadzić zgodność podziału między armią, a artyleryą jej, aby na wypadek mobilizacyi nie powstał zamęt, aby mobilizacya szybko się rozwinęła. W tym celu wytworzyć się ma z dotychczasowych 13-tu pułków artyleryi polowej przedewszystkiem 14-cie pułków artyleryi „korpuśnej“ dla tyluż korpusów armii; dalej 28 dywizyj artyleryi „dywizyjnej“ dla tyluż dywizyj piechoty liniowej i 9 dywizyj dla tyluż dywizyj piechoty landwerzyckiej (razem dla piechoty 37 dywizyj); nakoniec dotychczasową liczbę 5 dywizyj artyleryi „konnej“ ma się podnieść do liczby 8 dywizyj. Wszystko to da się sformować pod względem dział z dotychczasowej ich liczby na stopie pokojowej, z wyjątkiem jednej bateryi artyleryi konnej. Bateryа taka składa się z sześciu dział. Ministerstwo wojny, pragnąc przedstawić koszt reorganizacyi w sumie jak najmniejszej, nie żąda funduszu na sprawienie tych sześciu dział; prawdopodobnie weźmie je z arsenałowych zapasów, aby w przyszłości dopiero zażądać stósownej kwoty na uzupełnienie uszczuplonego zapasu. Ten więc byłby pierwszy nowy wydatek w przyszłości, wynikający z teraźniejszej reorganizacyi.

Niewątpliwie z tej samej pobudki mają baterye wszystkich 9-ciu dywizyj artyleryi przy piechocie landwerzyckiej składać się tylko z dwu dział. Każda dywizya ma trzy baterye; piechota landwerzycka będzie więc miała tylko 54 działa. Ponieważ baterye piechoty liniowej mają po cztery działa, przeto nietrudno przewidzieć że niejednostajność ta, oszczędność ta, nie długo się utrzyma i że po roku, po dwu lub po trzech latach baterye landwerzyckie także będą musiały składać się z czterech dział, że przeto wypadnie skompletować je do liczby 108 dział, to jest pomnożyć o drugie 54 działa i stósowną liczbę koni i uprzęży. Będzie to drugi, a wcale nie mały wydatek nowy, sprowadzony teraźniejszą reorganizacyą.

Na tem jednak nie kończą się prawdopodobne przyszłe wydatki. Teraźniejsza reorganizacya zdaje się być tego rodzaju, że nietylko będzie można, lecz nawet będzie trzeba rozwinąć ją jeszcze więcej, w sposób co dopiero wyłuszczony. Artyleryi dywizyjnej dla całej piechoty ma być, jak powyżej wspomnieliśmy, 37 dywizyj. Liczba ta nie zgadza się z liczbą innych zakładów polowych. Dywizyjnych zakładów sanitarnych jest 42, kolumn sanitarnych zakonu niemieckiego jest także 42, lazaretów polowych również 42, tak samo szwadronów pociągowych *(Traintruppe)* jest 42; wszędzie powtarza się ta liczba, tak że liczba 37 dywizyj artyleryi wydaje się wobec niej niekompletną i wymagającą koniecznie uzupełnienia. Według analogii tej brakłoby jeszcze pięć dywizyj. Dywizya taka ma trzy większe baterye po cztery działa, z czego wynika, że skompletowanie artyleryi dywizyjnej wymagałoby pomnożenia jej o 60 dział i co do nich należy.

Nakoniec jeszcze artylerya korpuśna ma składać się tylko z 14 pułków, co również nie zgadza się z liczbą korpusów według przeprowadzonej w roku zeszłym reorganizacyi armii; albowiem korpusów jest 15, a mianowicie stanowią wojska w Bośnii i Hercogowinie korpus piętnasty, którego w teraźniejszej reorganizacyi artyleryi polowej wcale nieuwzględniono. Wspomniano o nim tylko, że artylerya jego, dotychczas należąca do fortecznej, ma odtąd należeć do polowej, i z niej brać swoje uzupełnienie. Zdaje się to być zapowiedzią, że artylerya w Bośnii i Hercogowinie także będzie zreorganizowaną. Ponieważ jednak reorganizacya artyleryi korpusu piętnastego, prawdopodobnie musiałaby być inna, od reorganizacyi w czternastu korpusach, załogujących w granicach monarchii, więc trudno nam osądzić, jakie mogłoby być uzupełnienie.

Teraźniejsza reorganizacya artyleryi polowej, wydaje się przeto tylko początkiem reorganizacyi, która stopniowo z czasem dopiero rozwinie się w całej pełni. Z powodu ogromnego kosztu ograniczono się, oczywiście chwilowo, na nowym podziale dotychczasowej liczby dział, jakoteż na u-

---

DRUGI TOM.

12) POWIEŚĆ.

Podał do druku

Autor „Plotek i Prawd“.

(Dalszy ciąg.)

Nie sprawdziła się smutna przepowiednia, którą pan Robert przed rokiem, w dzień swoich imienin, odjeżdżającym gości pożegnał. Przekroczył starzec ową, według jego mniemania fatalną dla rodziny Brwickich „szóstkę z siódemką“ i oto dzień siódmy czerwca zgromadza znowu w skromnym dworku Płotkowickim cały zastęp corocznych gratulantów.

Znowu starzec, jak przed rokiem, siedzi na ganku w odwiecznym skórzanym fotelu, otoczony licznem gronem starych i młodych Brwickich, poprawia machinalnie szeroki fontaź białej chustki na szyi, przygląda się wypełzłym i poplamionym połom granatowego fraka, posądzając najniesłuszniej Onufrego, że ich z prochu należycie nie wytrzepał. Znowu przymawia pani Pawłowej, że z dziewięciorga swoich dzieci, tylko czworo przywiozła na imieniny do dziadunia. Znowu rumieni się i dostaje tremy, ile razy któremu z dzieci p. Marcelego, przy recytowaniu wierszowanego powinszowania pamięć nie dopisze.

Onufry, gładko ogolony, z serwetą na ramieniu, stoi za fotelem w piaskowym surducie z peleryną miasto kołnierza, zasłania dłonią oczy od słońca i wypatruje gości, jadących drogą ku Płotkowicom. Gdy kto z obecnych opowie co zabawnego, lub p. Bartłomiej rozśmieszy towarzystwo jaką pocieszną facecyjką, Onufry z równą, jak w roku przeszłym, ciekawością chłonie każde słowo szeroko otwartemi usty, aby przytępemu słuchowi w ten sposób dopomódz — a w końcu basowym swoim głosem rozśmieje się głośniej i serdeczniej od wszystkich.

Ale pan jego nie śmieje się i nie cieszy z miłymi gośćmi w tym roku, tak jak to zawsze bywało. Uśmiech jego jakby wymuszony. Uleciał gdzieś z ust ten wyraz, pełen słodyczy i łagodności, który mu jednał serca ludzkie. Zaduma jakaś posępna na jego czole. Już on nie ten sam, jakim był przed rokiem.

Miałżeby to być wpływ wieku? Miałżeby rok jeden życia o tyle powiększyć brzemię jego lat? Wszyscy widzą w nim zmianę i zadają sobie takie pytania z niekłamanem dla starca współczuciem.

Dziarską czwórką bułanków zaprzężony elegancki powóz zajeżdża na dziedziniec. Krakowiak z kozła strzela z bicza po dwakroć. To państwo Adamostwo.

— Cha, cha, a licowy zawsze się strychuje! — zawołał Onufry, skory do wznowienia przeszłorocznej w tym przedmiocie dyskusyi.

Pan Robert, jakby wysiłkiem jakimś wygładził zachmurzone czoło, raźnie, jak młodzieniec zerwał się z fotelu i podał rękę wysiadającej z powozu wystrojonej jak na bal, pani Adamowej. Młodziutka i ładna, była ona zawsze jego ulubienicą.

— Nie wiek to mu cięży, ale jakaś tajona troska — rzekł pan Paweł na ucho panu Marcelemu.

— Ale coby to być mogło?

— Trzeba wybadać.

— Co tam chcecie badać? — zapytał, przysunąwszy się do nich pan Bartłomiej.

Paweł pofałdował czoło i mrugnął oczyma, wskazując na solenizanta.

— Aha! — sapnął z pod naszczurzonych wąsów pan Bartłomiej, zrozumiawszy o co idzie. — Hm, hm! tu coś jest... Jest dalipan!... Ja się znam na tem.

I szybkim ruchem otworzył i zamknął obie dłonie. Tym razem ulubiony gest jego zdawał się oznaczać niecierpliwość, lub niepokój.

— A to kto jedzie tą taradajką? Tych koni... koni, nie znam — zauważył pan Józef flegmatycznie.

— No! to przecież mój Kazio! własnymi końmi, swymi własnymi! — odparł żywo obrażony pan Cypryan. — I z dumą ojcowską dodał: — Przecież ma już dzierżawę od wiosny!

— A za nim kto węgierskim wózkiem?

— Abecadło! — odpowiedział pan Paweł.

— Ba! piękne mi abecadło! Bolek na czwartym roku prawa, a Henryś technikę kończy.

— No, to jużeśmy prawie... prawie wszyscy....

— Ale cóż znowu! a Oleś! a Wenanty! ba! — upomniał się ze zwykłym swoim gestem pan Bartłomiej.

— Ignaś! Sewerynowie! — wyliczył resztę nieobecnych pan Adam.

— No, Ignaś stawić się przecież nie może tak rychło po ślubie....

— Czemu nie? Właśnie powinien żonę zaprezentować familii.

— E, e! — przeciągał pan Józef. — Wykradziona żona nie może... może się tak rychło światu pokazać...

— Cesiu! — przerwała pani Pawłowa piętnastoletniej córce, przysłuchującej się rozmowie stryjaszków: przynieśno mi kilka róż z ogrodu.

— Ja panią wyręczę! — pospieszył się z usługą ośmnastoletni brunecik, któremu wąs się już zasiał na wardze.

— Nie, nie! — pochwyciła skwapliwie pani Pawłowa. — Niech Cesia idzie, ona najlepiej wie, jakiej ja chcę róży.

— Nie wiem, mamo. ...

— Idź-no tylko, poszukaj białej. ...

Pobiegli oboje.

— A cóż major? — zapytał po chwili p. Cypryan.— Czy nie wiedział jak rzeczy stoją?

— Paraliż go naruszył. ...

— To straszne rzeczy! brrrr! — zatrząsł się p. Bartłomiej.

— Ale żyje stary?

— Nie wiem.

— A Oleś, czy wie już o wszystkiem? bo to on podobno nie na żarty był zakochany w majorównie?

— Ale jak!

— I ona podobno była za nim?

— Ba! tak się zdawało. Ale czegoby Ignacy z kobietą nie dokazał, jak mu co do łba strzeli. Byłem teraz właśnie w tamtych stronach kupować kamienie do mego młyna... no! czego tam nie opowiadają o tym romansie! Skandaliczne historye! fe!

Pan Cypryan pokręcił głową z niezadowoleniem.

Pan Józef toż samo uczynił. I p. Paweł. I p. Marceli.

— Ba! — zakonkludował rozszerzając palce u obu rąk pan Bartłomiej.

Kilku nowych gości zajechało przed ganek. Byli to bliżsi sąsiedzi pana Roberta. Pragnęli się przyłączyć do familijnej uroczystości, zgromadzającej co roku całą rodzinę Brwickich w Płotkowicach.

— Ot, Rolecki jedzie....

— Z żoną?

— Ale gdzież! Sewerynowa całkiem nie wstaje. Podobno to nie na żarty galopujące suchoty.

— Niepodobna! Kobieta jak łania!

— Baa! — przeciągnął smutnie pan Bartłomiej, roztwierając dłonie szeroko.

— Patrz! patrz! cóż to za bryczka przepędza Roleckiego?

— Ba, któżby? to Wenanty! figlarz stary! Patrz, jak wymachuje rękami — nie chce być ostatni!... Ou! ale i stangret Seweryna puszcza koniom lice... ba!... ba!

I na szerokiej drodze topolowej wiodącej do dworku, zaczęły się wyścigi w całem tego słowa znaczeniu. Zrazu potężnym kłusem, wreszcie co koń wyskoczy pędziły obie bryczki obok siebie.

Całe towarzystwo zgromadzone na ganku, przypatrywało się z ciekawością tym zapasom. Pan Bartłomiej raz po raz roztwierał i zamykał dłonie, klaskając pociesznie grubymi palcami.

W bramę pierwszy wjechał pan Wenanty i mając się już za zwycięzcę, zwolnił biegu, gdy wtem furman pana Seweryna klasnął z bicza i nie objeżdżając gazonu, zajmującego środek dziedzińca, pierwszy stanął przed gankiem.

Pan Wenanty rozpaczliwie ramiona podniósł do góry, jakby niebo wzywał na świadka popełnionej na nim zdrady.

Głośny śmiech przywitał przybyłych, a basowy głos Onufrego górował w tym chórze.

— Przemienienie Pańskie! — wołał pan Wenanty, kłaniając się na wszystkie strony, całując mężczyzn po kolei w oba policzki, a paniom rączkę prawą i lewą. — Przemienienie Pańskie! ja dziś pewnie ostatni!

— Nie smuć się Wenanty, nie smuć. Jeszcze Olesia nie ma. (C. d. n.)

tworzeniu trzynastu nowych kadrów amunicyjnych i magazynowych. A jeżeli już ten początek reorganizacyi kosztuje, jak na wstępie wspomnieliśmy, przeszło 290.000 złr. *in ordinario* (stale rocznie) i 358.000 złr. *in extraordinario* (jednorazowo), to liczby te dają nam pewne wyobrażenie o przyszłych kosztach stopniowego rozwoju tej reorganizacyi.

Z dzienników rosyjskich.

(Czynownictwo i seminarya duchowne źródłem nihilizmu. — Nowy numer *Narodnoj Woli).*

Dezorganizacya społeczna w Rosyi daje powód prasie rosyjskiej do uwag nad źródłami rozkładowych prądów w społeczeństwie nurtujących. *Kijewlanin* naprzykład widzi siłę tajemniczych knowań w moralnej niemocy Rosyi, „a szkoła, wykształcenie całkowite lub połowiczne, w niczem nie dopomaga do jej usunięcia. Moralna niemoc, o której mówimy, tkwi w tem rozdwojeniu Rosyanina, tak plastycznie uwydatniającem się przy wypełnianiu przezeń obowiązków służbowych, a które od pewnego czasu stało się u nas zjawiskiem powszechnem. W ostatnich np. czasach bynajmniej nas nie zadziwia urzędnik policyi, który przy każdej sposobności czuje się zmuszonym oświadczyć, że on nienawidzi „policyi", lecz żona, dzieci i t. p. Można też spotkać u nas urzędników żandarmeryi, piszących bodaj broszury liberalnej treści... W społeczeństwie od końca 1850 roku zapanował swego rodzaju teroryzm liberalny, pod wpływem którego urzędnik obawia się nazwać urzędnikiem, pracuje nie z przekonania, lecz pod naciskiem rozkazu, czem też usprawiedliwia swoje postępki. Gdyby nie było tych instrukcyi (*predpisanij),* byłby gotów urządzić konstytucyą w policyjnym i każdym innym wydziale. Oto, gdzie tkwi rzeczywista przyczyna złego. Moralne rozprężenie tworzy szpary, z których korzystają ciemni działacze dla swojej sprawy; przez te szpary przenikają oni wszędzie, przenikają przez twierdze, których siła powinna spoczywać w moralnym duchu, nie zaś w prostej masie".

Jak więc widzimy, oficyalny monitor „południowo-zachodniego kraju" źródło nihilizmu upatruje w rozprężeniu czynownictwa i w niemocy społecznej, gdy tymczasem istotne źródło rozkładowych prądów spoczywa w systemie rządowym, przeszkadzającym prawidłowemu rozwojowi społeczeństwa. Ważną także przyczyną społecznej dezorganizacyi w Rosyi jest demoralizacya duchowieństwa prawosławnego, oraz ciemnota szerzona w seminaryach duchownych, które nihilizmowi dostarczają znakomitego zastępu wyznawców. Tej jednak prawdy nie chcą w Rosyi uznawać, jak to okazuje się z artykułu *Prawosławn. Obozrenia* p. t.: „Z powodu przepisów o szkołach cerkiewno-parafialnych". Autor, niejaki p. Kupleckij, oskarżenie duchowieństwa prawosławnego o nihilizm wyprowadza z niemieckiego źródła:

„Na duchowieństwie naszem — są słowa p. K. — ciąży „niemieckie oskarżenie" o przygotowanie rewolucyi rosyjskiej w kraju nadbałtyckim. W ostatnich czasach oskarżenie to przez ludzi dogadzających tylko własnym interesom egoistycznym, rozpowszechniło się w całej swej rozciągłości i na duchowieństwo złożono odpowiedzialność za szczepienie i krzewienie nihilizmu w Rosyi. To ciężkie oskarżenie, dążące do obalenia u samej podstawy oświecającej misyi naszego duchowieństwa, gdyby było choć cokolwiek sprawiedliwem, rzeczywiście wycisnęłoby nikczemne i poniżające piętna na duchowieństwie. Lecz, chwała Bogu! położenie sprawy bynajmniej nie jest takiem w rzeczywistości, jakiem się przedstawia przez niemieckie lub polskie, a nawet żydowskie okulary. Bezstronna i przedmiotowa historya tego smutnego zjawiska w naszem życiu społecznem (taką jest naprzykład wydane w r. b. w Lipsku dzieło Grzegorza Kuprzanko: *Der russische Nihilismus),* wskazuje i korzenie i gałęzie jego zupełnie nie tam, gdzie je dostrzegło nie rosyjskie oko".

Tymczasem nihiliści prowadzą dalej swoją robotę, o czem świadczy *Narodnaja Wolia,* która pojawiła się znowu w tych dniach w Petersburgu, a treść jej wielce bogata i zajmująca. Wiadoma, że ostatni proces nihilistyczny toczył się „potajemnie". Mimo to organ nihilistów w ostatnim numerze swoim zamieszcza dokładne szczegóły procesu; dalej podaje dwa wykazy: jeden uwięzionych w czasie ostatnim na prowincyi nihilistów, drugi składek złożonych na cele rewolucyjne. Pokaźna to suma 17.000 rubli. Jest tu i programat „centralnego komitetu". Zaręcza on, że nihilizm nie dąży bezwarunkowo do anarchii, nie! on pragnie jedynie obalić niegodziwy rząd teraźniejszy. Gdyby go można usunąć spokojnie, bez wybuchu gwałtownego — tem lepiej. Co ma powstać na gruzach rządu obecnego, to przyszłość sama wyrodzi i okaże. Dalszą również troską jest ustalenie stosunków społecznych. Nie mając na oku anarchii bezwarunkowo — głosi programat — nihiliści starają się zbliżyć do wszystkich żywiołów niechętnych rządowi, a więc także do tak zwanych konstytucyonistów — do malkontentów w wojsku, do polskich socyalistów; bo lubo wszystkie te stronnictwa nie dzielą przekonań nihilistów, to przecież wraz z nihilistami pragną stanowczej zmiany w obecnem położeniu i kształcie państwa. Dodajmy jeszcze, że ostatni numer *Narodnoj Woli* w technicznym układzie swoim zdradza pośpiech i niewprawną ręczną robotę, co dowodzi, że nie zrodził się on za granicą w drukarni należycie urządzonej, ale najwyraźniej powstał w samym Petersburgu, w tajnej ręcznej drukarni; a więc policya nie wyłowiła jeszcze wszystkich.

Z parlamentu niemieckiego.

U samego początku swych prac stał się parlament niemiecki widownią zaciętej walki między Bismarkiem a większością. Powodem był wniosek partyi wolnomyślnej o zaprowadzenie dyet poselskich, a dla Bismarka sprawa tak była ważną, że aż trzy razy głos zabierał. za każdym razem mówił długo i namiętnie. Był widocznie bardzo rozdrażniony, bo posunął się do twierdzeń, które żadnej krytyki nie wytrzymują. Krzyżową sztuką rąbał na wszystkie strony, i kilkakrotnie sam sie bie porąbał.

Rozprawę rozpoczął Stauffenberg, jako pierwszy podpisany na wniosku. Brak dyet, powiada, sprzeciwia się powszechnemu prawu głosowania, doprowadza do tego, że tylko zamożni mogą w parlamencie zasiadać, obniża powagę i znaczenie parlamentu. Stolberg (konserwatysta) oświadcza się przeciw wnioskowi, Beuda (narodowo-liberalny) oświadcza, że dla jego stronnictwa ta kwestya jest otwartą, każdy będzie głosował według osobistego przekonania. Socyalista Auer przemawia za wnioskiem. Brak dyet czyni mandaty poselskie monopolem bogatych.

Bismark zaprzecza, jakoby chciał poniżać znaczenie parlamentu. Ograniczenie kart wolnej jazdy dla posłów nastąpiło tylko dla tego, żeby temu uwolnieniu cel jego pierwotny przywrócić. Wniosek o zaprowadzenie dyet jest podpisany głównie przez posłów berlińskich, dla których wykonywanie mandatu nie jest połączone z żadną ofiarą. Gdyby nawet był za dyetami, to nigdy dla posłów w Berlinie zamieszkałych. Bamberger pisał raz, że brak dyet zwiększa liczbę posłów centralistycznych, czemu teraz Auer zaprzecza. On, Bismark, upatruje w wzroście socyalistów tylko większy dla nich obowiązek, żeby raz przecie wystąpili z pozytywnymi wnioskami. Krytyka jest łatwiejszą od naprawy. Jest was teraz 25, więc przeszło dwa tuziny, zgodzę się i na trzeci tuzin, ale wystąpcie raz z waszą konstytucyą, inaczej bowiem będę myślał, że nie umiecie nic zrobić. Wymalujcie nam już raz wasze Eldorado sądzę, że gdybyście z waszymi planami stanęli przed wyborcami, pewnieby się oni na wszystko nie zgodzili. Wasi zwolennicy są tylko niezadowoleni, którzy z waszej „polityki przyszłości" czegoś się spodziewają. Przybieracie postać proroków o niewidomem obliczu. Okażcie raz wasze prawdziwe oblicze (głosy ze strony socyalistów: znieście ustawę przeciw socyalistom!) Będzie to dla wszystkich uspokojeniem, gdy wasz program będzie wiadomy. Szeregi waszych zwolenników się przerzedzą, gdy ujrzą to monstrum. Dałbym wam chętnie prowincyę jaką w przedsiębiorstwo, abyście tam mogli gospodarować.

Mowca przyznaje, że opozycya socyalistyczna była użyteczna, bo bez niej nie bylibyśmy uczynili wielkich postępów na drodze reform socyalnych. Wracając do dyet poselskich twierdzi, że dyety nie przywracają równości, ale owszem nierówność tworzą, ponieważ nie zwracają rzeczywistych wydatków. Konstytucya jest wynikiem kompromisu, a brak dyet miał zrównoważyć szerokie prawo wyborcze. Kanclerz rozwodzi się nad tem, że nie należy żadnych zmian czynić w konstytucyi, która dla parlamentu powinna być *noli me tangere!*

Schorlemer oświadcza, że centrum głosować będzie za zaprowadzeniem dyet. Haenel polemizuje z kanclerzem. Kiedy chodziło o ograniczenie praw parlamentu, kanclerz nie uważał konstytucyi za nienaruszalną.

Bismark zabiera głos powtórnie, krytykując obecny parlament, co dało powód do zaciętej dyskusyi, prowadzonej z wielkiem rozgoryczeniem. Nie przyznawanie dyet miało na celu zapobieżenie wytworzeniu się parlamentaryzmu z rzemiosła. Kraj potrzebuje ludzi czynnych w życiu codziennem, a nie zawodowych parlamentarzystów, którzyby pozostawali w związku z prasą, i wskutek dyet, przeciągali bezużytecznie sesye. Hänel wskazuje patetycznie na wzrastające większości. Wy nie dajecie sobie imponować większości w Radzie związkowej, mnie zaś bynajmniej nie imponuje wasza większość. (Słuchajcie! lewica). To nie jest w mojej naturze. Mnie cała Europa nie imponowała, o ileż więc mniej wy byście mogli imponować. Obecny parlament liczy 157 deputowanych, którzy walczą za cesarza i za państwo, 100 którzy walczą za wolność, a więc(?) za panowanie duchowieństwa i około 90 demokratów, których ja nazywam republikanami *dans son for intérieur.* Część, składająca się z postępowców, socyalnych demokratów i członków stronnictwa ludowego występuje przeciw nam, jedynie z tego powodu, że władza nie w ich rękach spoczywa. Walczą oni za swe własne panowanie. Popiera ich 40 deputowanych, którzy zwalczają państwo, jako takie, Polacy, Francuzi i Welfowie. Gdyby oni byli zjednoczeni, wtedyby mi mogli imponować, ich większość jednak nie powstaje z przedmiotowych przyczyn. Moje oświadczenie w r. 1867 dowodzi znowu, że się myliłem. Przekonałem się przez te 18 lat, że państwu grozi niebezpieczeństwo raczej ze strony parlamentu, aniżeli ze strony rządów od lat 10 nie jest już parlament węzłem niemieckiej jedności. Ks. Bismark kończy swą mowę oświadczeniem, że w r. 1867 uzyskał zezwolenie panujących na ustawę wyborczą jedynie pod warunkiem nie przyznawania dyet i wyraźnie to oświadczył przed parlamentem konstytucyjnym.

Schorlemer-Alst silnie protestuje przeciw twierdzeniu kanclerza, że tylko trzy stronnictwa są wierne państwu. Powinien był powiedzieć: są tylko trzy stronnictwa, które bezwarunkowo idą za kanclerzem, i te przy wyborach zostały w mniejszości. Wszystkie partye przeszły już ten zarzut, że są nieprzyjazne państwu — wkrótce zostanie tylko sam kanclerz i p. Pindter. Dzisiejsze mowy kanclerza dowodzą tylko jego gniewu, że przy wyborach chciał posiać nacyonalberałów a zeszli... socyaliści! Rihert polemizuje także z kanclerzem, który swej polityce wewnętrznej wystawia świadectwo ubóstwa, gdy powiada, że 3 miliony, a więc większość wyborców, są przeciw cesarzowi i państwu. Kanclerz nie ma prawa narzucać się jako sędzia naszych uczuć dla ojczyzny i domu panującego. Sam nieraz uznał, iż obowiązkiem ministra jest, być w zgodzie z większością reprezentacyi narodu. To skwitowanie wyborców ze strony Bismarka znaczy, że nowy parlament nie umrze naturalną śmiercią.

Bismark odpowiada, że nie pozwoli sobie odebrać prawa krytykowania stronnictw. Wolnomyślni chcą parlamentarnych rządów. Nazywa ich demokratami, ponieważ nie są ani Niemcami ani wolnomyślnymi — nazywa ich republikanami, bo różnica między republiką a monarchią nie w tem polega, że monarcha jest dziedziczna. Republika tam się zaczyna, gdzie monarcha może być zmuszony przez większość parlamentu do dymisyonowania ministrów. Parlamentarny rząd nie jest już monarchiczny — czego dowodem Anglia. Gdyby zresztą lewica i środek były tutaj tak zjednoczone, jak w parlamencie, możeby proponował cesarzowi, żeby z nich rząd utworzył. „Dziś jeszcze jestem tego zdania, że ministrowie mogą z parlamentem zawierać kompromisy — ale niech parlament stara się być w zgodzie z ministrem."

Zabiera głos Richter — przyczem kanclerz swoim zwyczajem szybko salę opuszcza. Richter ostro występuje przeciw kanclerzowi, który zawsze zwoją osobę identyfikuje z cesarzem i z państwem, według zasady *l'état est moi.* Rozumiem, że sobie nie dał imponować Francuzom i Moskalom, ale wobec niemieckiego narodu nie powinien tak przemawiać.

W głosowaniu wniosek o zaprowadzenie dyet utrzymał się 180 głosami przeciw 99. Kanclerz miał więc przeciw sobie większość 81 głosów.

Przegląd polityczny.

Kraków, 28 listopada.

Duchowieństwo katolickie na Podlasiu na coraz srozsze wystawione jest prześladowanie żandarmów i straży ziemskiej. Karzą księży za cokolwiekbądź, za kazania, rozdawanie dzieciom obrazków lub książeczek ludowych do czytania. Za najniebezpieczniejszą uznał Baranow, naczelnik żandarmeryi gub. siedleckiej, książeczkę Promyka: „Co włościanin każdy wiedzieć i umieć powinien", polecając swoim podwładnym, aby śledzili wszystkich, którzy ją rozdają, i aby ją konfiskowali, pomimo, że książeczka ta wyszła w Warszawie i przez cenzurę została aprobowaną. Korespondent warszawski *Gazety Narodowej* pisze dalej: „W dniu 14 b. m. zjechał do Siedlec z Petersburga od ministra spraw wewnętrznych urzędnik do szczególnych poruczeń i zabrawszy ze sobą p. Baranowa, kilku żandarmów, strażników ziemskich i paru urzędników udał się do Bordziłówki, wsi kościelnej, położonej między Łosicami a Białą — i tu naprzód zaaresztował proboszcza ks. Połubińskiego, a następnie spisawszy protokół i inwentarz kościelny, kościół zamknął i zapieczętował. W cztery godziny zaś później ksiądz Połubiński, w towarzystwie dwóch żandarmów, pojechał w podróż niedobrowolną do Astrachanu! Powodem tego gwałtu ma być ta okoliczność, że ks. Połubiński, jak twierdził p. Baranow, miał chrzcić i śluby dawać unitom!

Gubernator siedlecki Moskwin opuścił zajmowane dotąd stanowisko, a na jego miejsce mianowany został gubernatorem siedleckim generał-major Zinowiew, dotychczasowy komendant III gwardyjsko grenadyerskiej brygady artyleryi w Warszawie, brat dzisiejszego gubernatora piotrkowskiego. — Ale, ale jeszcze jedno! Pan Dobrjański, jak dopiero teraz się dowiadujemy, syn słynnego Dobrjańskiego z Węgier, którego zdrowie pił p. Apuchtin, w sierpniu jeszcze od jednego z dygnitarzy dostał tak potężnie po facyacie, że mu aż oko na wierzch wylazło; pomimo tego pozostał na stanowisku dotąd zajmowanem i jest czczony i honoryfikowany przez Moskali! Cóż chcieć więcej? Wszak policzkowanie nietylko że nie jest ubliżające, lecz nadto zaszczytne, bo jak wiadomo za podobną operacyę — p. Apuchtin krestem był ozdobiony!

Ważny artykuł zamieszczają *Nar. Listy* w jednym z ostatnich swych numerów. Czytamy tam:

„Podczas obrad delegacyi w Peszcie rozjaśniło się w zupełności polityczne położenie. Nigdzie nie można dostrzedz ani jednej chmurki, któraby zapowiadała jakąś burzę lub zmianę. Stanowisko rządu, jako też prawicy utwierdziło się w niezwykły sposób. Jeśliby tylko hr. Taafe zechciał, mógłby mieć dwie trzecie większości w przyszłej Radzie państwa. Głównem zadaniem stronnictwa sławiańskiego będzie, udowodnić hr. Taaffemu, iż musi chcieć tak silnej większości, ażeby się raz przecie wyszło z obecnego stanu tymczasowego i niepewnego i mogło się przystąpić do zadania pozytywnego, do wykończenia konstytucyi, do rewizyi jej w autonomicznym duchu i do reformy wyborczej. Nasze fundamentalne artykuły są już pogrzebione i nie żądamy bynajmniej ich wskrzeszenia. Nadszedł jednak ostateczny czas, ażeby stosunki prawno-państwowe korony czeskiej pogodzić z konstytucyą. Jeśli rząd i prawica stoi na wysokości swego zadania, to nadchodzące sześciolecie parlamentu będzie najważniejsze ze względu na rozwój konstytucyi w Austryi, a narodowości w Austryi raz przecie zbliżą się do celu, który raz im tylko zdaleka zajaśniał w ciągu dotychczasowych rządów hr. Taaffego. Opozycya nie zdoła przeszkodzić, ażeby wreszcie porządek przywrócony został w Austryi a narodowości były zadowolone. Opozycya zostanie zdziesiątkowana, czeka ją ten sam los, co stronnictwo liberalne w Niemczech."

Wiedeńskie dzienniki centralistyczne teraz znowu bardzo żywo zajmują się Czechami. *Deutsche Ztng.* puściła wiadomość o zamierzonej koronacyi cesarza Franciszka Józefa na króla czeskiego — i zapowiada, że odbędzie się ona w r. 1886. *Politik* pisze z tego powodu: „Nie rozumiemy, co się chce osiągnąć tym manewrem. Przypuściwszy, że cesarz postanowił koronować się jako król czeski, to nie byłoby w tem nic nowego, dotychczas bowiem każdy panujący z domu Habsburgów koronował się królem czeskim — i nie wahamy się oświadczyć, że wypadek ten przejąłby każdego czeskiego patryotę szczerą radością. Bylibyśmy bardzo wdzięczni *Deut. Ztng.,* gdyby w tym razie wyjątkowo była prawdę powiedziała."

N. W. Tagblatt rozpisuje się także o tem, że starania Czechów obecnie głównie zwracają się ku zapewnieniu prawicy dwóch trzecich głosów w Radzie państwa, i że liczą oni na to, iż sam klub czeski zyska w Czechach najmniej 12 a najwyżej 17 mandatów, a w Morawach cztery — tak, iż liczyłby on niewątpliwie 68, prawdopodobnie 70, a w najlepszym razie 75 posłów.

Obradująca w Berlinie zachodnio afrykańska konferencya rozbudziła w Rosyi zaborcze chuci. Widocznie apetyt wzmaga się przy jedzeniu, gdyż berliński korespondent *Moskow. Wiedom.* wyjawia rosyjskie aspiracye do lądu afrykańskiego, zwracając uwagę swoich ziomków na Abisynię, która, zdaniem korespondenta, otrzymała swą religię z tego samego bizantyjskiego źródła, co Rosya. Ztąd Abisyńczycy mają mieć szczególną sympatyę do Rosyi, o czem ma świadczyć list króla abisyńskiego do cara w r. 1870 pisany „do jedynego władcy prawowitych chrześcian", w którym prosi cara w imieniu wspólnej wiary o wzięcie Abisynii pod wszechmocną opiekę. Z tego wszystkiego przebija się myśl wywierania wpływu Rosyi na sprawy afrykańskie, skierowana ostatecznie przeciw dominującej roli Anglii na wodach Atlantyku. Szkoda, że Rosya nie ma potężnej floty! Zdaniem korespondenta inicyatywa pokojowego załatwienia afrykańskich spraw przez mocarstwa europejskie należy do Aleksandra I, który cel ten osiągnąć pragnął przez wspólną europejską ekspedycyę. Biedny Bismark!

Środowe posiedzenie francuskiej Izby deputowanych było znowu burzliwe. Zaraz po zagajeniu posiedzenia zabrał prezydent gabinetu głos i skreślając historyczny szkic wypadków tonkińskich dowodził, że rząd prowadząc sprawy te w taki a nie inny sposób, nie dopuszcza się lekkomyślności. Zresztą ministerstwo po dwakroć uzyskało od Izby votum zaufania. Rząd nie uczynił nic, coby niezgodne było z dotychczas wyrażonem życzeniem Izby. Dalej zastrzega się Ferry przed zarzutem, jakoby reprezentacye w błąd wprowadził. Wiadomości z Tonkinu nie przychodzą często i regularnie. O potrzebie np. posiłków, dowiedziano się dopiero w październiku z depesz gen. Briera. Francuzi nie mają w Delcie silnego stanowiska, mimo to odpierają ze wszech stron ciągnących na nich nieprzyjaciół. Codzienne utarczki są teraz stanem normalnym. Wojska republiki nie doznały żadnej klęski a zwycięstw odniosły wiele. Wprawdzie, jak interpelacye zarzucają, nie przedsiębiorą dowódzcy pogoni za Chińczykami w głąb ich kraju i tym sposobem nie wyciągają należytych korzyści ze zwycięstw, ale zważyć potrzeba, że niepodobieństwem jest narażać osłabione pułki, ciągłymi marszami, goniąc nieprzyjaciela w kraju prawie pustym, wśród tysiąca niebezpieczeństw i zdrad czychających tylko na to Chińczyków. Zresztą nie dobrze by było zbytecznie odłączać się od głównego punktu wojennych operacyj tj. od Tonkinu. Ferry więc twierdzi, że pod względem wojskowym sprawa tonkińska nic nie pozostawia do życzenia. Co się zaś tyczy, dość powszechnie w ostatnich czasach, głoszonego zdania, że za wiele już ofiar poniosła Francya, dla zaspokojenia swej chęci utrzymania Tonkinu, dowodzi mowca, że prowincya ta w rękach francuskich stanie się krajem tak produktywnym, iż wszelkie obecnie wydane dla jej zdobycia sumy, będą stosunkowo małe. Spodziewa się, że bądź przez zupełne pokonanie Chin w dalszej walce, bądź przez pokojowy układ, dojdzie do zamierzonego celu.

Po 25 minutowej przerwie mówi prezydent dalej — oświadczając, że są pewne dane, na podstawie których trzeba koniecznie zajście pod Bac Le uważać za umyślne ze strony Chin zerwanie tsien-tsińskiej umowy. Broni także postępowania kapitana Fourniera, któremu jedynie zarzucićby można, że zbyt zaufał słowom przebiegłego dyplomaty chińskiego Li, nie zabezpieczył się i na każdy wypadek złamania traktatu. W dalszym ciągu mowy tłumaczy Ferry Izbie, dlaczego rząd nie wypowiedział zaraz wtedy cesarzowi chińskiemu wojny, tylko zadowolnił się żądaniem odszkodowania. Pośrednictwo Anglii w sporze francusko-chińskim celem zawiązania rokowań pokojowych, o czem podał najpierw wiadomość *Times,* byłoby bardzo pożądanem. Co do dalszych planów wojennych nie powinna Izba domagać się wyjawienia ich, bo to ze względu na powodzenie jest niepodobieństwem. Niedyskrycya dzienników już wiele zaszkodziła Francyi. Chiny bowiem znaczne wysełają wojska na Formozę.

Co do dyplomatycznych rokowań zauważył Ferry, iż dotąd jedynie za pośrednictwem Anglii miał rząd nadzieję doprowadzić je do skutku. Na uwagę Lokroy'a, który kiedyś oświadczył, iż nie rozumie, jak można w obecnych stosunkach Europy pogodzić dobre stosunki z którymkolwiek państwem i z Anglią, odpowiada prezydent, iż staraniem jego jest, umiarkowaniem w prowadzeniu polityki wewnętrznej zdobyć dla Francyi stanowisko neutralne w zatargach mocarstw Europy. Dep. Granet domaga się wyjaśnień co do pokojowych rokowań. Ferry odpowiada, że na posiedzeniu Izby przedłożyć ich nie może, zapewnia jednak, że gdyby do nawiązania dobrych z Chinami stosunków, on (Ferry) był przeszkodą — chętnie złożyłby tekę. Tak jednak nie jest. Dotychczas rozbijały się rokowania o opór Chin, które warunków francuskich, nie chciały uwzględnić, równocześnie domagając się od republiki zrzeczenia praw protektorki nad Anamem i oznaczenia nowych granic od strony południowej kraju i t. p., trudne przedstawiały do zaspokojenia żądania. Na to jedyną dać może tylko Francya odpowiedź: uchwalenie kredytu na poparcie wojennej akcyi. To bowiem udowodni zwierzchnikom niebieskiego państwa, że jesteśmy wytrwali i stanowczo zdecydowani bronić praw naszych do końca. Żądam tedy zatwierdzenia dalszych 43 milionów franków, jako kredytu na pierwszą połowę 1885 r. i wnoszę o przyznanie temu projektowi rządowemu nagłości (oklaski z lewicy i środka). Rozprawy odroczono do następnego dnia.

Sprawy miejskie.

Kraków, 28 listopada.

Posiedzenie Rady miejskiej. Przewodniczący najstarszy wiekiem r. m. pan Baranowski. Sekretarz prezydyum odczytuje do Rady nadesłane pisma, między innemi od inżyniera p. Rybińskiego, który oświadcza, iż próbne oświetlenie elektryczne wykona w Sukiennicach w połowie grudnia. Przewodniczący zawiadamia, iż na żądanie ks. Czartoryskiej, poparte przez r. m. Bobrzyńskiego, pozwolił użycia sali obrad na cztery odczyty ks. Kalinki.

R. m. Kasparek interpeluje, dlaczego nie zbudowano dotąd pieców na korytarzu szkoły św Scholastyki, co już dawno Rada uchwaliła. Na interpelacyę odpowiada wyczerpująco radca m. Friedlein, jako przewodniczący sekcyi gospodarczej.

Jako wniosek naglący, z pominięciem porządku dziennego, dyrektor budownictwa Niedziałkowski, imieniem sekcyi I, motywuje i wnosi sprawę sprzedaży gruntu miejskiego, tak zwanego „na Kotłowem" obok straży pożarnej, który nabyć chce ministerstwo handlu, pod budowę gmachu na pomieszczenie poczty. Miasto odstępuje grunt ten po cenie 15 złr. za kw. sążeń wied. Rada uchwala bez dyskusyi.

Również jako wnioski naglące, imieniem sekcyi ekonomicznej, wnosi naczelnik Umiński, a Rada uchwala zatwierdzenie ofert na dostawę owsa po 7 złr. 49 c. za 100 kilogr., siana po 3 złr. 18 c. za 100 kilogr. i słomy po 2 złr. 10 c. za 100 kilogr.

Na przedstawienie r. m. p. Szymkiewicza Rada uchwala udzielić przyrzeczenie przyjęcia do gminy następujących osób: a) za opłatą taksy w kwocie 50 złr. Henryka hr. Brael-Platera, kupca Zygmunta Peilera, dyrektora Towarzystwa zaliczkowego w Krakowie p. Przemysława Kotarskiego, b) za opłatą taksy w kwocie 10 złr. buchaltera Bronisława Stanisławskiego, prefekta ks. Pijarów ks. Jana Brzozowskiego, technika Augusta Kołomyjskiego, małoletniej Maryi Feternkowskiej, córki właścicielki dóbr, doktora Henryka Ebersa, cukiernika Mikołaja Jovanowitsa — wszystkim pod warunkiem uzyskania obywatelstwa austryackiego. Również przyjęto do gminy podpułkownika Roberta Janotę.

R. m. F. Jakubowski przedstawiwszy wyczerpująco stan rzeczy w sprawie sporu pomiędzy gminą a Towarzystwem gazowem z Dessau, imieniem komisyi gazowej wnosi: Rada miasta uchwali:

1) Gmina miasta Krakowa, wzywa Towarzystwo gazowe dessauskie do wyjęcia rur gazowych i wszelkiego zewnętrznego urządzenia ze wszystkich ulic i placów miejskich m. Krakowa w 30 dniach.

2) W razie, gdyby to nie nastąpiło, Rada uchwala wytoczyć proces o wyjęcie rur przed sąd polubowny, i wybiera sędzią polubownym p. dr. Mikołaja Kańskiego, adwokata krajowego.

Nad przedmiotem tym wywiązuje się długa i ożywiona dyskusya, w której niektórzy pp. radcy żądają odroczenia sprawy. Wszakże po wyczerpującej rozprawie i ostatecznem przemówieniu referenta dr. F. Jakubowskiego, Rada jednogłośnie uchwala wniosek w obu częściach, podług proponowanego terminu.

R. m. dr. Jakubowski wnosi jeszcze imieniem sekcyi prawniczej: W celu utrzymania ewidencyi wszelkich wpływów i wydatków w kasie miejskiej na rzecz muzeum narodowego — poleca się wydziałowi rachunkowemu miejskiemu otworzenie i prowadzenie dla majątku muzeum narodowego odrębnego funduszu, do którego ma być przelaną niewyczerpana dotychczas dotacya Rady miejskiej z roku bieżącego, oraz dotacya Wydziału krajowego z roku bieżącego w kwocie 500 złr.

Uchwalono z poprawką r. m. Gwiazdomorskiego, ażeby inowacya zaprowadzoną została dopiero od 1 stycznia 1885 r.

Po uchwaleniu tego wniosku, część pp. radców miała się ku odejściu i miano posiedzenie zamknąć. R. m. Romanowicz jednak zwraca uwagę na bardzo obszerny porządek dzienny i wiele niezałatwionych spraw i prosi o ich załatwienie. Posiedzenie przeto trwa dalej.

(Dok. nast)

Kronika.

Kraków, 28 listopada

W nabożeństwie, odprawionem dzisiaj za spokój duszy nieśmiertelnej pamięci Adama, uczestniczyli także uczniowie szkół, zwolnieni w tym celu przez zwierzchność od wykładów, co z przyjemnością zapisujemy.

P. namiestnik Zaleski przybył dziś rano pociągiem pospiesznym ze Lwowa do naszego miasta, zkąd jutro udać się ma do Wiednia.

Jubileusz 50-letni kapłaństwa ks. kanonika Waleryana Serwatowskiego, uroczyście obchodzony był wczoraj. Po solennem nabożeństwie w kościele św. Piotra, J. Eks. biskup krakowski wręczył jubilatowi laskę z krzyżem i włożył mu wieniec na głowę. W mieszkaniu ks. Serwatowskiego odbył się obiad dla licznych gości, pomiędzy którymi byli także dwaj inni biskupi przebywający w Krakowie Janiszewski i Krasiński.

Zapowiedziany w dzisiejszym wieczorze Mickiewiczowskim współudział p. Władysława Górskiego, profesora konserwatoryum warszawskiego, nie przyjdzie do skutku, z powodu własnego koncertu, z którym p. Górski ma w tych dniach wystąpić w Warszawie.

W czytelni starozakonnej młodzieży handlowej odbędzie się jutro, jako w rocznicę listopadowego powstania, wieczorek muzykalno-wokalny. Początek o godz. 7 wieczór.

Rozprawa karna przeciw Osyaszowi Fraenklowi oddawna zapowiedziana, odroczoną została z wczoraj na dzień dzisiejszy, z powodu braku kompletu sędziów przysięgłych. Nieobecni w liczbie 7 obłożeni zostali grzywną po 25 złr.

W dzielnicy V z nakazu magistratu rozpoczęto rewizye podworców celem skłonienia właścicieli realności do czyszczenia dołów kloacznych, aby nie zanieczyszczały ziemi. W przyszłości doły mają być cementowane.

Właścicielom domów należałoby przypomnieć o potrzebie posypywania chodników popiołem, wiele bowiem wypadków wydarzyło się w ostatnich dniach w skutek ślizgawicy.

Obfity śnieg padając wczoraj przez cały dzień, utrudnił bardzo kołową komunikacyę. Dzisiaj już automedoni nasi wożą sankami, ku uciesze zwolenników takiej jazdy i — czeredy pauprów, czepiających się rącze ciągnionych sań. — Powietrze znacznie się ociepliło i śnieg topnieje; krótkotrwałą więc będzie ta zimowa przyjemność.

Tańce karnawałowe. Jak dawniej, tak i w tym roku zamierza kapelmistrz orkiestry teatralnej, pan Wroński, zapoznać publiczność naszą z tańcami, przeznaczonymi na nadchodzący karnawał. Produkcya ta, obejmująca tak własne utwory p. Wrońskiego, jak i

kompozytorów zagranicznych, odbędzie się wkrótce w teatrze.

Wypadek. Wczoraj popołudniu blacharz pracujący przy kościele Panny Maryi, od strony kościoła św. Barbary, wypadkowo dostrzegł we framudze trupa nieznanego człowieka. Przywołany lekarz stwierdził śmierć, która przed tygodniem jeszcze nastąpić musiała, prawdopodobnie z wycieńczenia. Zmarły ubrany był skromnie, a wygląda, jak ubogi rzemieślnik; zmarł stojąc i w tej pozycyi został dostrzeżonym.

Zapiski policyjne. Aresztowano: Sukiennika Józefa za kradzież, Potocką Wiktoryą za kradzież, Rojewską Zofię za zgorszenie publiczne, Gorzkowskiego Wojciecha za kradzież, Seweryna Klemensa za kradzież, Dymurę Józefa za kradzież, Słoweckiego Walentego za kradzież, 6 osób za pijaństwo, 19 za włóczęgostwo.

Z kolei Karola Ludwika. Z powodu zawiei śnieżnych zastanowiono z dniem dzisiejszym ruch pociągów na kolei lokalnej Jarosławsko-Sokalskiej prawdopodobnie na 2 dni.

Ministerstwo oświecenia przedłużyło reskryptem z d. 19 października 1884 okres działalności Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, jako konserwatora zabytków sztuki i pomników historycznych, na dalsze pięciolecie.

W synagodze lwowskiej odbędzie się w niedzielę nabożeństwo żałobne za spokój duszy poległych w walce o niepodległość w 1831 roku. Jutro zaś rabin i kaznodzieja lwowski p. Loewenstein, obchodzić będzie 50 letni jubileusz, który poprzedzi również nabożeństwo w synagodze.

„Ognisko polskie" Stowarzyszenie Polaków w Pradze czeskiej daje w niedzielę w lokalu „Umeleckiej Besedy" wieczór Mickiewiczowski, w którym weźmie udział przebywająca obecnie w Pradze primadonna opery warszawskiej panna Herman, w występach na scenie czeskiego narodowego teatru doznająca niesłychanego powodzenia.

Regulacya Wisły. *Wiek* warszawski donosi, iż jeszcze w bieżącym roku wydeleguje rząd rosyjski specyalną komisyę techniczną dla zbadania brzegów Wisły uszkodzonych tegoroczną powodzią, oraz oznaczenia wysokości sum potrzebnych na dokonanie robót.

Zmarli. W Poznaniu zmarł powszechnie szanowany lekarz dr. Frendenreich, Polak.

Opera na tle Wallenroda. Z Petersburga donoszą, iż przedstawioną została w teatrze Maryjskim opera Ponchieliego „Aldona", której libretto zostało osnute na tle „Konrada Wallenroda". Autor libretta Ghislanzoni, poeta włoski, opracował rzecz samą nie źle; sam Konrad tylko, jakkolwiek śpiewany przez Cotognego, traci wiele w śpiewie. W „Aldonie" są też ładne tańce, nie mające atoli nic wspólnego ani z zakonem krzyżowym, ani z Pomorzem, lub Litwą, ani z wiekiem XVI. Odznaczają się jednak wielką wystawą i przepychem, którego w ogóle w całej operze nie szczędzono.

Na utrzymanie żubrów w puszczy białowieżskiej wyasygnował rząd rosyjski, podług doniesienia *Now. Wrem.* 3759 rubli. Z sumy tej utrzymany ma być zwierzyniec oraz ponoszone koszta siana dla tych tak rzadkich już dziś zwierząt.

Profesor Jaeger, który, jak wiadomo, „wynalazł" działanie odoru włosów kobiecych, ogłasza obecnie pigułki zwane Anthropin, zawierające rzekomo odór włosów i skuteczne na wszystkie choroby. Pigułki te wyrabia Jaeger w rozmaitych numerach, z których nr. 6 poprawiać ma głos śpiewaczek, zaś numer 7 śpiewaków. Wynalazca wyjaśnia, że nr. 6 wyrabiany bywa z włosów męskich, zaś 7 z żeńskich. Głupota ludzka przecież nie ma granic!

Zbór ewangielicki w Warszawie, niezadługo wprowadzić zamierza bardzo pożyteczną instytucyę, zwaną „diakonatem", odpowiadającą katolickiemu zgromadzeniu Szarytek. „Diakonisy" nowicyuszki będą zaznajamiane z religią, medycyną elementarną i nadzorem nad starcami i dziećmi, aby w szkółkach i szpitalach nieść mogły pomoc współwyznawcom.

Przeciw fryzurom kobiet. W dzisiejszej erze zmian i przewrotów w wszelkich możliwych materyach, począwszy od filozofii a skończywszy na modzie — czy odwrotnie — i włosom się dostało. Nowy system stanowczo krytykuje sposób czesania tychże, praktykowany przez nasze panie, podając ciągłe zmiany i dziwactwa w tym kierunku za istotny powód wielu dolegliwości, a najpierw dokuczliwych bolów głowy. Nietylko zczesywanie włosów w kierunkach sprzecznych z kierunkiem, który im dała natura z powodu ich ciężkości, uważają lekarze za szkodliwy, przypisując podczesywaniu włosów w górę lub na boki osłabienie skóry, nie tylko potępiają absolutnie używanie wszelkiego rodzaju kosmetyków i zapiekanie — ale samo nawet noszenie długich włosów uważają za niepraktyczne i szkodliwe, proponując damom fryzury krótkie, strzyżone, na podobieństwo męskich. — W ostatniej instancyi wyrok o tem przysługuje — modzie.

Lichwa w sztuce. W paryskich kołach artystycznych opowiadają następującą osobliwą historyę. Pewien handlarz obrazów wszedł z jednym z uboższych malarzy w ugodę, na mocy której tenże obowiązany był dla niego pracować i otrzymywał honorarynm od godziny. Szło głównie o obrazy z życia wojskowego. Po ukończeniu każdej pracy handlarz zabierał ją i zmieniał podpis na Gaubault. Rzekomy Gaubault zdobył sobie wkrótce sławę, gdy właściwy twórca obrazów pracował za 2 franki na godzinę i nie zyskał nawet wziętości. Handlarz zaś zarabiał na tem przedsiębiorstwie grube pieniądze. Atoli jednego dnia ubogi artysta znajduje się na wystawie obrazów i poznaje własne dzieło z obcym podpisem, nadto natrafia w katalogu na objaśnienie, że o adresie autora jego własnych obrazów dowiedzieć się można w jednym z znanych handlów przedmiotów sztuki. Udaje się tedy tam czemprędzej i przedstawia się jako Gaubault. „Więc to pan nim jesteś — odpowiada właściciel magazynu zdziwiony — zdobyłeś pan sobie piękne imię. Ale od 5 lat szukam pana napróżno". Wyjaśniono całą sprawę — i dotychczasowy Gaubault podpisywał się odtąd swojem własnem nazwiskiem Beauquesne, nieuczciwego zaś wyzyskiwacza pociągnął do odpowiedzialności.

Stan zdrowotny w armii austryackiej. Z wydanego świeżo rocznika statystyki wojskowej, dowiadujemy się, że w roku 1879 było chorych w czynnej służbie 281.799 ludzi, a wypadków choroby 418.939. Stan zdrowotny ogólny polepszył się atoli w stosunku do lat poprzednich. Najwięcej wypadków choroby było w okręgu generalnej komendy w Zagrzebiu, najmniej w Pradze. Wcale pomyślne były stosunki w okręgach Berno, Lwów, Kraków i Preszburg. Ilość chorób zmniejszyła się tylko w Pradze, natomiast w Wiedniu znacznie wzrosła. Ciekawem jest, że w r. 1879 w rejonie okupacyjnym stosunki zdrowotne były daleko pomyślniejsze, aniżeli w armii po za tym rejonem. Co do narodowości, to najkorzystniej przedstawia się pod każdym względem stosunek w pułkach rekrutowanych z narodowości polskiej i te najmniej skarb państwa kosztują. Największą cyfrę zasłabnięć spowodowała febra, potem katar żołądka i kiszek, następnie syfilis i odparzanie nóg. Febra panowała głównie w pułkach węgierskich, polskich, kroackich i rumuńskich, w niemieckich głównie katar żołądka i kiszek, syfilis u Rumunów. Co do śmiertelności, następujący jest porządek: Największa ilość w przeciętnym stanie chorych u Kroatów (17‰), potem Niemców (15·7), Rumunów (12 7), Czechów (11 9), Węgrów (11·8), Polaków (6 2), wreszcie Rusinów (5 9).

Fanny Elssler, sławna ballerina, urodzona w Wiedniu, zmarła tamże 27 b. m. w 73 roku życia, po długiej i ciężkiej słabości. Fanny używała przed laty w zakresie swojej sztuki wielkiego rozgłosu po największych stolicach europejskich, które entuzyazmowały się jej występami. Była córką kopisty Józefa Haydna i dzieckiem jeszcze rozpoczęła karyerę w balecie dziecinnym Herschella, wraz z swoją siostrą Teresą. Później wykształciwszy się w zawodzie swoim w Neapolu, jeździła po Włoszech i Francyi zdobywając sobie coraz to większą sławę. W r. 1830 w Berlinie przyjęto ją już jako tancerkę światowej sławy, a w 4 lata później w Paryżu z niebywałemi owacyami okrzyczano ją królową tańca. Zwiedziła także Amerykę z niemniejszem uznaniem, a zakończyła działalność artystyczną 1851 r. w Wiedniu — w Fauście. Taniec jej odznaczał się wdziękiem i lekkością, a gra wyrazistą mimiką. Popisową partyą jej repertuaru była „Cachucha". Niech jej lekką będzie ziemia, nad którą z lekkością się unosiła!

Mianowania. Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała praktykantów podatkowych: Józefa Klementa, Antoniego Kalika i Edwina Dobrowolskiego, adjunktami podatkowymi w XI klasie rangi.

Repertuar teatralny.

W sobotę 29: „Oj te dziewczęta!" komedya w 4 aktach, Rosena, przekład St. Kremera, po raz pierwszy.

W niedzielę 30: „Wiara, Nadzieja i Miłość" obraz ludowy ze śpiewami i tańcami w 4 odsłonach, Staszczyka, muzyka Zygmunta Noskowskiego.

Składki. Dla ojca obarczonego 7 dziećmi i żoną chorą, złożył w Administracyi *Nowej Reformy* L. D. 1 złr., Dr. 1 złr., pani Józefa 3 złr.

Dział ekonomiczny.

Targ zbożowy na Baranie i Kleparzu według wiadomości z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej w dniach 27 i 28 listopada.

Z powodu zasp śniegowych, a ztąd trudnych do przebycia dróg do komory Baran, nie było w dniu wczorajszym dowozu, a tem samem i targu na Baranie.

Tak w skutek niepogody, jakoteż braku niemieckich kupców i nie wielkiej chęci kupna u tutejszych, ruch i obrót na dzisiejszym targu kleparskim były bez żadnego ożywienia, zaś tendencya mdła. Pomimo tak niekorzystnych warunków, ceny zboża przecież utrzymały się, z wyjątkiem jęczmienia, który niżej płacono. Kukurudza podniosła się w cenie. Nasiona strączkowe bez zmiany. Czelną pszenicę płacono wyżej o 10 ct. Najwięcej zakupiono dla młynów parowych w pobliżu Krakowa położonych, a szczególniej podgórskich.

Płacono za 100 klgrm.

Pszenica żółta	7·95	8 25
„ czerwona	8·25	8 60
„ biała	8·10	8 50
Żyto polskie	7·25	7·50
„ galicyjskie	7·—	7 30
Jęczmień browarny	7·25	7·60
„ na kaszę	6·80	7·30
Owies z opłatą konsumcyjną	6·75	7 10
Groch	8·50	10·—
Fasola	9·—	11 50
Wyka	6·—	6·50
Kukurydza	7·50	8·50
Proso	7·—	7·50
Jagły	12·—	13·50
Tatarka	8·—	8·50
Rzepak	12·25	12 75

O koniczynę nie było popytu, dlatego cen nie podajemy.

Andrychów, 26 listopada. Płacono za 100 klgrm. pszenicy 9·20, żyta 7·60, jęczmienia 7·80, owsa 6·30, grochu 12·—, jagły 13·—, kukurydzy 8·—, ziemniaków 2 90, siana 3·05, słomy 1·80, kilo masła 0·—.

Targ na bydło Wiedeń, 25 listopada. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny: 1310 sztuk ciężkich wieprzów, 1804 średnich, 3899 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie od 41 do 43 złr., za średnie od 39 do 41 złr., za warchlaki od 32 do 40 złr. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

Ostatnie wiadomości.

Korespondent nasz wiedeński pisze nam pod datą wczorajszą:

(=) Wobec faktu, że uchwały sejmowe o regulacyi rzek niespławnych nie otrzymały na teraz sankcyi, że jednak, gdy w roku przyszłym zmienione zostaną stosownie do przyczyn, które teraz sankcyonowaniu ich stanęły na przeszkodzie, otrzymają też sankcyą, próżna byłaby dalsza polemika, po czyjej stronie jest wina teraźniejszego niesankcyonowania. Przyczyną tego jest, jak wiadomo, zupełny brak planów, a raczej kosztorysów regulacyi dla każdej rzeki z osobna, któreby stanowiły budżetowo ścisłą podstawę rozliczenia kosztów na kraj i na skarb państwa. W krótkim czasie od końca czerwca do początku września, czyli od katastrofy powodzi do chwili zebrania się Sejmu, namiestnictwo oczywiście nie mogło planów i kosztorysów tych wygotować. Analogia zaś między Galicyą a Tyrolem jest niezupełna, a mianowicie właśnie pod względem budżetowo ścisłej podstawy rozliczenia kosztów, analogia całkiem ustaje. W Tyrolu bowiem plany i kosztorysy regulacyi rzek i potoków górskich były gotowe już przed katastrofą; tam oddawna sprawą tą się zajmowano, a katastrofa powodzi tylko ją przyspieszyła. W Galicyi natomiast katastrofa dopiero postawiła ją na porządku dziennym. Ze zresztą uchwały sejmowe na teraz nie otrzymały sankcyi, z tego nie wynika jeszcze, iżby rząd myślał stać przez rok cały z założonemi rękoma i nic chwilowo dla regulacyi rzek niespławnych nie czynić.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Gorlice, 28 listopada. Właściciele destylarń, położonych wzdłuż linii kolei Grybów-Zagórz, udali się telegraficznie do dyrekcyj kolei skarbowych i do Izb handlowo-przemysłowych z żądaniem uregulowania wysyłki nafty. Od dziesięciu dni z powodu braku wagonów i niedostatecznej liczby pociągów zalega nafta dworce kolejowe. W Zagórzanach leży przeszło 700 baryłek. Straty producentów bardzo znaczne, z powodu, iż kupcy dla spóźnionego odbioru zakupują naftę. Nowy rozkład jazdy dla braku połączeń w Grybowie i Tarnowie uczynił ruch osobowy niemożebnym, nieporządki w transporcie nafty utrudniają ruch handlowy.

Biecz, 28 listopada. Z powodu wstrzymania ekspedycyi nafty ze stacyj kolei transwersalnej, panuje wielki zamęt w ruchu handlowym. Nabywcy żalą się na niedotrzymanie terminu dostawy i grożą procesami i zerwaniem stosunków handlowych. Poseł Adam Skrzyński wysłał telegram do Izby handlowej o bezzwłoczną interwencyę u dyrektora Kuhna.

Wiedeń, 28 listopada. Z polecenia galicyjskiego wydziału krajowego udał się profesor uniwersytetu lwowskiego dr. Stanecki do Wiednia, ażeby się obznajomić z urządzeniem meteorologicznych stacyj Austryi dolnej, gdyż wydział krajowy chce zaprowadzić podobne stacye w Galicyi. Profesor Stanecki przybył do Wiednia, gdzie mu za towarzyszów przydano z ministerstwa rolnictwa radców dworu Lorenza, Lipperta i starszego radcę leśnictwa Salzera, którzy mu dopomagać mają w studyach.

Wiedeń, 28 listopada. Rząd austryacki wystosował z powodu wybuchu zarazy na bydło w Nowosielicy, zawleczonej z rosyjskiej części tejże miejscowości, prośbę do rządu rosyjskiego, ażeby zarządził środki policyjno-weterynarskie, które już od lat kilku zaprowadzić zamierzał, dla obrony przed zarazą na bydło w Bessarabii

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 28 listopada. Nadzwyczajne walne zgromadzenie Banku austro-węgierskiego przyjęło bez dyskusyi jednogłośnie wnioski Rady głównej polecające wniesienie do rządu austryackiego i węgierskiego prośby o wznowienie przywileju i rozpoczęcie rokowań nad możliwemi zmianami przywileju, broniąc zarazem interesów Towarzystwa bankowego i przedłożenia wyników w odpowiednim czasie walnemu zgromadzeniu dla powzięcia uchwał.

Buda-Peszt, 28 listopada. Izba deputowanych zezwoliła na wytoczenie Verhovayowi postępowania karnego z powodu sprzeniewierzenia pieniędzy, przeznaczonych dla Madjarów z Bukowiny. Szalay, zasądzony z powodu pojedynku, został wydany dla wykonania wyroku.

Petersburg, 28 listopada. Carostwo udali się do Gatczyny.

Berlin, 28 listopada. W parlamencie, podczas obrad nad budżetem, podnosi sekretarz skarbu Burchardt niepomyślny stan skarbu, szczególnie nieprzewidziane zmniejszenie dochodu z podatku od cukru burakowego do 2,100.000 marek i podatku od tytoniu na 3 miliony marek. Możliwe przyjęcie ustawy o płacach i zapomogi dla parowców sprowadziłoby dalsze obciążenie budżetu, mimo to nie można pominąć koniecznych potrzeb. Ogólny stan ekonomiczny jest zresztą zadawalniający. Gdy skreślenia w budżecie zaledwie są możliwe, przeto okazuje się konieczną rzeczą poważnie zająć się reformą podatków. Minister skarbu Scholz oświadczył, iż jest to obecnie rzeczą parlamentu orzec, które podatki uważa jako na czasie i chce popierać, i oznajmia, że w Sejmie pruskim wniesionym zostanie na najbliższej sesyi projekt ustawy o zniesieniu podatków trzeciej i czwartej klasy. Stan skarbu dozwala pokryć wszystkie nowe wymogi podług przepisów, bez zbyt mocnego obciążania opłacających podatki. Richter oświadczył w imieniu wolnomyślnych, iż sprzeciwia się nakładaniu wszelkich nowych podatków. Frankenstein oświadczył, że dozwoli jedynie tylko na najkonieczniejsze wydatki. Benda oświadczył, że stronnictwo liberalno-narodowe przychyliłoby się do uchwalenia odpowiednich podatków, nie może jednak dać do tego inicyatywy. Jutro dalszy ciąg obrad.

Berlin, 28 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu konferencyi przedłożone zostało sprawozdanie komisyi, projekta zaś jej o granicach porzecza Kongo zostały w najgłówniejszych punktach przyjęte. Stosownie do życzenia, wyrażonego przez konferencye, co do rozprzestrzenienia porzecza Kongo na wschód, z zachowaniem istniejących tam praw zwierzchności, które przedewszystkiem przysługują tam Portugalii, Zanzibarowi i jednemu z tamtejszych królów, ofiarują państwa swe usługi, dla załatwienia odnośnych kwestyi.

Paryż, 28 listopada. Izba przyjęła 361 głosami przeciw 166 pierwszy kredyt 16 milionów franków, następnie zaś przyjęła 351 głosami przeciw 179 nowy kredyt 43 milionów fr., poczem przyszło kilka innych wniosków na porządek dzienny. Ferry sprzeciwia się wszystkim czterem motywowanym wnioskom przejścia do porządku dziennego, które też upadły 301 głosami, przeciw 233. Carnot stawia wniosek, popierany przez Ferry'ego, co do energicznej obrony praw Francyi. Wskutek żądania opozycyi, aby rozdzielić głosowanie, zostało dziś głosowanie odroczone.

Bukareszt, 28 listopada. Parlament otwarty został w obecności ciała dyplomatycznego i dostojników. Król wyrzekł w mowie tronowej: Jestem szczęśliwy, iż mogę zapewnić, że stosunki nasze z wszystkiemi mocarstwami, szczególnie zaś z państwami sasiedniemi, są jak najprzyjaźniejsze i jak najserdeczniejsze. Wśród tego okresu pokojowego przyczynią się te stosunki do rozwoju i skonsolidowania kraju, który będzie w ten sposób mógł skupić swe usiłowania ku moralnemu postępowi. Oświadczył król następnie ufność, że Rumunia, krocząc ustawicznie drogą postępu, na porządku opartego, wzrastać i w sile wzmagać się będzie. Skoro Rumunia ukonstytuowała się dziś w zupełności, czeka naród inne, jeźli nie większe, to przynajmniej z pewnością trudniejsze i uciążliwsze posłannictwo. Musimy wznieść nasze społeczeństwo na poziom tegoczesnego życia społecznego, ażeby mogło zadość uczynić słusznym wymogom całego narodu i w ten sposób zapewnić Rumunii przyszłość pomyślną. Dla tego to żąda się od parlamentu by ulepszył organizacyę zarządu i sądownictwo otoczył jak najsilniejszemi rękojmiami.

Król wspomniał o ofiarach, poczynionych dla kościoła narodowego, oświaty, wojska i robót publicznych i kończy w ten sposób: Głównem staraniem mych rządów jest zwalczyć przedewszystkiem przesilenie ekonomiczne i rolnicze, które więcej czuć się daje w Rumunii, aniżeli w innych częściach Europy i sprowadza chwilowe kłopotliwe położenie, a to w szczególności przez wyjątkowe podwyższenie waluty złota. Rząd i bank narodowy starają się o ile możności zwalczać następstwa przesilenia. Szczęśliwym wypadkiem stan skarbu jest pomyślny, nie mniej przeto winna Rumunia ulepszyć system rolniczy, ażeby mógł walczyć z zagranicznem współzawodnictwem. W tym celu trzeba jeszcze więcej rozwinąć kredyt rolniczy, zasilić go znaczniejszymi kapitałami, obniżyć taryfy kolejowe i ułatwić w ten sposób stworzenie i postęp przemysłu w Rumunii, ażeby podnieść byt ekonomiczny.

Sawona 28 listopada. Wskutek przerwania się pociągu kolejowego pomiędzy Ceva i Savona, pierwsza część tegoż, składająca się z 10 wagonów, najechała gwałtownie na część drugą większą i została wyrzuconą z toru. Podróżni nie doznali żadnego uszkodzenia. Jeden posługacz został zgnieciony, pięciu poranionych.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 28 listopada 1884

	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	81 5[illegible]	81·[illegible]5
„ 5% austr. nieopodat.	[illegible]	96·8[illegible]
„ srebrna	82·75	82·[illegible]
„ złota	1[illegible]4·—	1[illegible]4 [illegible]5
6% Renta złota węg.	123·[illegible]	123·[illegible]0
4% Renta złota węgierska	95 45	95·[illegible]0
Losy z r. 18[illegible]	135 50	135·[illegible]0
Akcye Banku Austro-węgierskiego	871·—	870·—
„ kredytowe austr.	3[illegible]1·5[illegible]	[illegible]99·[illegible]0
Londyn	123 15	123·20
Napoleondor	9 6[illegible]	9·78·—
Lombardy	149 40	149 25
Losy z r. 1864	174·—	174·—
Akcye Karola Ludwika	270·[illegible]0	27[illegible] 25
Akcye Lwow. Czer.	19[illegible] 25	19[illegible]·25
Akcye kol. węg. półn. wsch.	1[illegible]6 7[illegible]	168·7[illegible]
Obl. Indem. galic.	1[illegible]1·70	1[illegible]1·60
Losy Prem. Węg.	116·50	1[illegible]8·—
Akcye kol. Kosz. Bogum.	1[illegible]0·—	150·75
Akc. kol. półn. zach. austr.	17[illegible]·75	17[illegible]·7[illegible]
6% Listy zast. hipot. gal.	101·20	101·[illegible]
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	1[illegible]0·—	1[illegible]0 —
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	179·[illegible]5	1[illegible]·25
Marka	6[illegible]·20	60·15
Ruble	12[illegible]·75	126 50
Dukat	5·78	5·78

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin d. 28 listopada 1884

	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Banknoty austryac.	16[illegible]·25	166·[illegible]0
Wiedeń	165·95	165 95
Warszawa	—·—	—·—
Ruble	21[illegible]·15	21[illegible] 70
5% Listy zast. król. polsk.	6[illegible]·[illegible]0	62 [illegible]0
4% „ likwidacyjne	56,[illegible]0	56 50
Akcye Karola Ludwika	112·6[illegible]	112·[illegible]0
„ kredytowe	5[illegible]1·—	496·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 28/11.

	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	126 25	127 [illegible]5
Marki niem. złote lub pap. 100 mar.	[illegible]9 8[illegible]	6[illegible] 35
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 76	5 84
20-to Frankówka złota	9 72	9 79
5% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102 50	— —
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 50	91 25
Obligacye indemniz. galic. „ 100	101 40	102 25
4½% Krajowe listy zastawne	90 75	91 75
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	91 50	93 —
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	87 —	87 75
5 „ „ „ „	98 50	99 25
„ „ „ Banku Hip.	101 25	102 25
„ „ „ „ z prem. 10%	99 —	99 [illegible]0
„ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 —	98 —
„ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	96 50	97 25
4 „ „ likwid. „ „ 100	87 65	— —

Lwów, dnia 27/11.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. a na zł. 200	285 —	290 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	91 50	93 —
5 „ „ „ „ „ 100	98 40	99 40
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 80	102 30
6% „ Obligacye indemn. gal.	101 80	102 30
5% Obligacye pożyczki krajowej	102 75	104 —

Warszawa, dnia 27/11.

	płacą	żądają
4% Listy zast. z r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	97 15
5 „ Listy likwidacyjne „ „ za r. 100	— —	87 65
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ „ III. „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 27/11.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

	płacą	żądają
4⅕% Renta austr. papierowa za złr. 100	81 55	81 70
4⅕ „ „ „ srebrna „ „ 100	82 75	82 90
4 „ „ „ złota „ „ 100	104 05	104 20
5 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	96 85	97 —
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	125	125 50
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	135 25	135 75
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	142 —	142 75
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	173 60	174 —
— „ „ 1864 bez % poł. „ „ 100	175 —	175 5
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	45 —	47 —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
6% Renta złota węgierska za złr. 100	123 75	123 [illegible]
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	95 3[illegible]	95 45
5 „ „ pap. „ „ „ 100	90 [illegible]5	90 80
4 „ Oblg. węg. Ostb. z 1876 w zł. „ „ 100	105 50	106 —
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	118 —	118 25
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	117 —	118 —
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	116 40	116 80

OBLIGI INDEMNIZACYJNE

	płacą	żądają
5% Oblig. indem. Bukowinskie za złr. 100	101 70	102 20
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100	101 70	102 20
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	100 75	101 25
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	100 —	100 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 75	117 25
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	105 —	— —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	32 —	32 25
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	22 80	23 10

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	122 —	122 50
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	96 75	97 25
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 25	101 50
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	98 90	99 50
5 „ „ „ „ „ „ 100	97 —	97 50
5 „ Listy zst. skł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	99 50	100 —
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	101 75	102 50
5 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	99 50	100 —
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	91 40	92 —
5 „ „ „ Banku austr.-węg. „ 100	100 50	100 70
4½% „ „ „ „ „ 100	96 75	97 25
4% „ „ „ „ „ 100	101 20	101 35

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 100	99 75	100 —
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	105 60	106 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	99 60	100 10
5% Kosz.-Bogum. na 300 złr. „ „ 100	100 30	100 60
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	— —	— —
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	— —	— —
5 „ Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	71 —	72 —
5 „ Rudolfa . na 300 złr. „ „ 100	112 75	113 25
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	98 40	98 70
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	137 50	— —
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	99 30	99 50
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	97 90	98 20

LOSY.

	płacą	żądają
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	179 —	179 50
Klary na 40 złr. m. k.	40 25	40 75
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	115 —	115 25
Insbruck na 20 złr. w. a.	19 —	19 50
Keglewich na 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	19 25	19 75
Lublańskie na 20 złr. w. a.	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	41 75	42 50
Palfy na 40 złr. m. k.	37 25	37 75
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	13 20	13 40
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	7 10	7 25
Rudolfa na 10 złr. w. a.	18 25	18 75
Salm na 40 złr. m. k.	56 50	56 —
Salcburgskie na 20 złr. w. a.	21 75	22 25
St. Genois na 40 złr. m. k.	50 75	51 25
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	23 50	24 50
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	128 —	130 —
4% „ na 50 złr. w. a.	68 —	— —
Waldstein na 20 złr. m. k.	28 25	28 75
Windischgraetz na 20 złr. m. k.	[illegible]7 75	38 50

AKCYE BANKOWE.

	płacą	żądają
5% Anglobank na 120 złr.	104 75	105 25
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	105 20	105 50
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	389 50	389 75
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	302 50	303 —
5 „ Länderbank na 100 złr.	104 —	104 25
5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr.	870 —	872 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	90 20	90 50

AKCYE KOLEJOWE.

	płacą	żądają
5 „ Alföld Fiume „ na 200 złr.	180 75	181 —
5 „ Ferdynanda Nordbahn na 1050 „	2377 —	2372 —
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	208 25	208 75
5 „ Karola Ludwika na 210 „	270 —	270 50
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	150 50	151 —
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	197 25	197 75
5 „ Rudolfa na 200 „	182 50	183 —
5 „ Siedmiogrodzkie na 200 „	179 25	179 75
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	305 25	305 50
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	149 25	149 50

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 78	5 80
20-to Frankówki „ „	9 76	9 77
20-to Markówka „ „	12 03	12 05
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	10 03	10 05
Funty szterlingi „ „	12 27	12 32
Tureckie liry złote „ „	11 03	11 09
Banknoty włoskie „	48 65	48 75
Ruble papierowe „ 100	126 50	126 75

PODZIĘKOWANIE.

Poczytuję sobie za obowiązek złożyć publicznie podziękowanie **Wielebnemu Duchowieństwu, OO. Reformatom**, jak niemniej wszystkim **tym Osobom**, które raczyły łaskawie odprowadzić zwłoki mego drogiego męża na miejsce wiecznego spoczynku.

Zarazem nie mogę omieszkać wyrażenia mej wdzięczności i uznania Wmu Panu **A. Szafrańskiemu**, właścicielowi zakładu urządzania pogrzebów, za **prawdziwie obywatelskie** i sumienne zajęcie się pogrzebem, polecając go każdemu znajdującemu się w podobnem położeniu.

Kraków, 27 listopada 1884.

1251 1 *Tekla Werner.*

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż sprzedaję czystą **owczą bryndzę** 1/4 k. **32** ct. **szynkę** gotowaną, niesłoną, kruchą 1/4 kilo **90** ct.

Michał Karaś,

1250 1 3 Mały Rynek Nr. 7.

Do Handlu korzennego i Win **JANA NAGLA** w **KRAKOWIE** potrzebny jest **praktykant** zamiejscowy, dobrej konduity, mający najmniej lat 14. 1254 1 3

Un jeune **professeur Français**, nécement arrivé de Paris, désirerait donner des leçons. Bonnes recommandations et prix modérés. — S'adresse Poste restante à Mr. Ramadé, Podgórze. 1253 1 3

Mieszkanie umeblowane

do wynajęcia

przy ulicy Krupniczej Nr. 16 na I piętrze:

6 dużych pokoi, przedpokój, kuchnia i pokój dla służących.

1243 3 3

W Przemyślu

na jednem z najwięcej ożywionych miejsc są **2 kamienice** dwupiętrowe, nowe, obok siebie zbudowane, pojedynczo lub razem z wolnej ręki pod bardzo korzystnemi warunkami do sprzedania lub zamiany na kamienicę w Krakowie albo na majątek ziemski w pobliżu Krakowa.

Bliższych szczegółów w zastępstwie właścicieli, udziela Wny **J. Łapiński**, właściciel Hotelu Europejskiego w Krakowie. 1226 3 20

ŁYŻWY

patentowe, różnych systemów angielskie, holenderskie, oraz prawdziwe 1235 4 20

„Halifax"

na każdą miarę stopy, również wszelkie przybory do ślizgania w wielkim wyborze najtaniej w handlu pod firmą

ANDRZEJ SCHULTZ

Rynek Nr. 32 w Krakowie.

Bardzo ważne!!

Dla PP. Oficerów w rezerwie

5% taniej niż w Wiedniu i Pradze!

Kompletne ubranie, składające się z płaszcza, kabata, bluzy, spodni, czaka z pudełkiem, czapki, szabli, kupli, portépé, feldbindy, krawatki, 6 kołnierzyków i 2 par rękawiczek,

za 140 złr. w. a.

Za dobry towar i przepisowy wyrób ręczymy. 1200 7 30

Polecamy się łaskawym względom

Schulz & Stachowicz

krawcy wojskowi i cywilni

Kraków, ul. św. Anny l. 5.

Uwagi godne!

5kilowe paczki są franco.

Herbata 1 k.	2.80—8.—
Kawa 4 8/10	od 6.50— .75
Kompoty 6 słoików	2.80
Krupki perłowe 4 8/10	1.35—1.80
Krochmal ryżowy 4 8/10	2.20
„ pszenny 4 7/10 I.	1.65
Mak świeży I. 4 8/10	2.‧0
Marony (kasztany) 4 8/10	1.80
Marmolada morelowa 1 k.	1.30
Migdały słod. I. 4 8/10	5.80
Miód najceln. 4 1/2	2.80
„ celny 4 1/2	2.60
Powidła 4 4/10	1.70—2.90
Rodzynki 4 8/10	1.80
Pomidory gotowane 6 but.	1.60
Śliwki suszone 4 8/10	1.75—1.90
Śliwowica 6 but. 1/2 litr.	3.10
Słonina gruba wędzona 4 8/10	3.60
— paprykowana wędz. 4 8/10	3.‧0
Smalec I. w bl.sz. 4 4/10	3.60
„ w paczce 4 3/10	2.35
Winogrona 4 1/2 k.	2.40
Orzechy włoskie	od 1.70—2.—
„ laskowe duże 4 8/10	2.80

Tomasz Gurowicz,

1234 2 5 Buda-Peszt.

Księgarnia D. E. Friedleina w Krakowie

urządziła

Wypożyczalnię Nut muzycznych

i takową względom Prześwietnej Publiczności poleca. 1194 5 6

Fabryka serów desertowych

w Kańczudze

wyrobu **Alojzego Hampla**

poleca po nader przystępnych cenach następujące gatunki sera:

Imperial (w cegiełkach),	**Edamski,**
Fromage de Brie,	**Camerberts,**
Newszatelski,	**Romadour,**
Ser Alpejski,	**Limburgski Nr. 1,**
Ser winny,	**Limburgski Nr. 2,** tudzież
A la Hagenberger,	**Ser szwajcarski,**

w kręgach i na pojedyncze kila.

Łaskawe zamówienia załatwia spiesznie za pobraniem pocztowem franco.

Na żądanie rozsyła cenniki również frankowane. 1224 3 3

Do nabycia w Krakowie w aptekach: Redyka, Trauczyńskiego i Wiszniewskiego. 2428 43 51

ZAPALENIE OSKRZELI, KASZEL, KATAR

KATAR Płuc i osłabienie piersiowe, **SUCHOTY PŁUCNE**, Astma

Wyleczenie szybkie i niezawodne przez użycie

KROPEL LIWONIENSKICH

(GOUTTES LIVONIENNES)

TROUETTE-PERRET

Składających się z Kreozotu bukowego, Smoły Norwegskiej i Balsamu Tolutańskiego

Przetwór ten, leczący niezawodnie wszystkie **choroby dróg oddechowych**, zalecanym jest przez znakomitych lekarzy jako jedyny skuteczny środek w tych chorobach; on jeden nie tylko nie obciąża żołądka, ale go wzmacnia, uzdrawia, pobudzając przytem apetyt. W przypadkach chorób, nawet najuporczywszych, dla osiągnięcia dobrego skutku wystarcza użycie dwóch kropel, rano i wieczorem.

Skład główny: TROUETTE-PERRET, 165, rue Saint-Antoine, w PARYŻU

jak również we wszystkich głównych aptekach. — Dla uniknienia fałszerstw należy uważać na stempel Państwa Francuskiego znajdujący się na każdej flaszce.



WODA GORZKA BONIFACEGO

ze zdroju **„Bonifacego"**

w **MORSZYNIE,**

będącego własnością **Towarzystwa lekarzy galicyjskich,**

wyszczególniona na wystawach:

w Krakowie 1881, w Tryjeście 1882, w Przemyślu 1882, w Amsterdamie 1883.

pomiędzy wszystkiemi wódkami gorzkiemi najbardziej obfita w składniki stałe, przewyższa tak rozpowszechnione wody gorzkie węgierskie.

W małych dawkach sprawia już obfite wypróżnienia bez bólu i upośledzenia trawienia i zaleca się wskutek tego do dłuższego użycia.

Działając łagodnie i pobudzając wydzielenie błon śluzowych, przewodu pokarmowego, usuwa zastoiny kałowe i skłonność do tychże, nawały krwi, zastoiny żylne, nadmierną otyłość, oraz obrzęki trzewów brzusznych (wątroby i śledziony) i ztąd powstałe cierpienia hemoroidalne, tudzież uporczywe zatwardzenie towarzyszące cierpieniom kobiecym połączonym z niedokrewnością.

Szanowny Panie!

Według doświadczeń w klinice tutejszej położniczo-ginekologicznej woda gorzka BONIFACEGO MORSZYŃSKA nie ustępuje w niczem wodzie gorzkiej BUDZIŃSKIEJ, działa szybko, pewnie, niesprawia boleści i nadaje się do dłuższego użycia z powodu, że nie pociąga za sobą żadnych nieprzyjemnych następstw.

O czem miło mi Pana szanownego uwiadomić. 560 23

Kraków, 2 kwietnia 1882. *Prof. Madurowicz.*

Dostać można we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych.

Molla Proszki Seidlickie.



Tylko prawdziwe,

jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma A. Molla.

Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze, **chronicznem zaparciu stolca**, w cierpieniach wątroby **zastojach, rwie** i hemoroidach i w najrozmaitszych **chorobach obiecych**, zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól.

Jako **weleranie** do skutecznego opatrywania gościa, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bólów członków i sparaliżowań, bólu głowy, uszów i zębów; jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach i ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — Flaszka z dokładnym opisem 80 centów.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest w **podpis i znak chronny Molla.**

OLEJ TRANOWY M. KROHN & C.

w Bergen (w Norwegii)

Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc**, przeciw **skrofułom, wysypkom skórnym, w chorobach gruczołów**, tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienia wątłych dzieci.

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku

Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Gływny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlauben

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy utrzymują: W KRAKOWIE K. Wiszniewski apt., W. Redyk apt., F. Sobieszajski apt., Mikołaj Jawornicki kupiec i W. Fenz — w Biały A. Reichert apt., E. Keler apt. — w BRODACH M. Kulak apt., — w GURAHUMORA E. Boterat apt. — w JAROSŁAWIU J. Wisłocki apt., J. Rohm apt.. — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker apt., F. W. Królikowski, — W Kentach E. Sokalski apt., — w NOWYM SĄCZU W. Filipek apt. Kosterkiewicz wdowa — w NOWYM TARGU C. Laur, W OŚWIĘCIMIE J. Löwenberg — w PRZEMYŚLU F. Nablig apt., A. Mańkowski apt., — w PODGÓRZU S. Schlesinger, — w RZESZOWIE J. Schaiter i Spółka,— w STANISŁAWOWIE A. Amirowicz apt., — w TARNOPOLU F. Jamrógiewicz apt., — w TARNOWIE W. T. A. Wielogórski, W. Müldner i Spółka, — w WADOWICACH A. Herrfurth. — w ZBARAŻU Isidor Süssermann. 87 31

Doskonałe

Piwo transwersalne

poleca Handel „pod Palmą"

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie, Rynek główny l. 46. 1228 3 5

Poznań. **A. PFITZNER** **Mád** pod **Tokajem,** winnice.

handel hurtowny WIN założony r. 1859

poleca swój obfity zapas wszelkiego rodzaju najszlachetniejszych

Win Tokajskich

słodkich i watrawnych, lekkich stołowych, tudzież **ciężkich deserowych,** jakoteż **starego maślaczu** od złr. **25** do złr. **450** za hektolitr, franko Mád, według żądanej ceny, jakości i roku. — Zamówienia przyjmuje się w beczkach dowolnej wielkości (począwszy od 35 litrów) i na butelki po 0·5 i 0·7 litra. Cenniki i próbki na żądanie franko z Mád pod Tokajem, dokąd wszelkie obstalunki adresować należy.

Win moich na butelki można dostać w **Krakowie** u p. Goldwassera (Rynek), **Tarnowie** u p. B. Ringelheima, w **Przemyślu** u p. M. Kruga, **Jarosławiu** u p. Ludwika Krzeczowskiego, w **Brodach** u p. Wolf Machs wdowy. 1085 11 ?

J. BAJER

magazyn i fabryka wyrobów tokarskich

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej Nr. 15, w domu Wgo Goebla,

poleca P. T. Publiczności elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów, jako to:



cybuchy	**cygarniczki,**
z bursztynami,	**fajki piankowe,**
wiśniowe, tureckie	**laski, kije bilardowe**
badeńskie	**szachy, arcaby**
i z jaśminu,	**domina itd.**





Wszelkie przybory do bilardów **Wielki wybór portmonetek.**

Kręgle, Kule, Krikiety.

Za dobry gust, rzetelne wykonanie roboty i przystępne ceny ręczy.

Skład Kas Ogniotrwałych.

761 15 20

NAJLEPSZĄ

Bibułką na Papierosy

jest prawdziwa bibułka

LE HOUBLON

Wyrobu francuzkiego

Firmy **CAWLEY & HENRY w Paryżu**

Przed **naśladowaniem się ostrzega.**

Ta bibułka tylko wtedy jest prawdziwą gdy każda jej ćwiartka nosi stempel LE HOUBLON, a każde pudełko zaopatrzone jest poniżej znajdującą się marką ochronną i podpisem.

LE HOUBLON | 500 FEUILLES | FORMAT FRANÇAIS | CAWLEY HENRY | C. C. | FABRICᵀˢ PARIS | LE HOUBLON | Cawley & Henry | Propriétaires de Brevet | SEULS FABRICANTS

Fac-Simile de l'Etiquette 17 Rue Béranger à PARIS

421 17 36

Wino Szampańskie Imperial!

Skład dla	Austro-Węgier:	Wiedeń M. Holländer, Postgasse.
„ „	Niemiec:	Berlin F. Müller, Grenadierstrasse.
„ „	Anglii:	Londyn E. Smith, Kingstreet.
„ „	Rosyi:	Petersburg L. Goriow, Michajłowskaja Płoszczad.

Cena dla Austro-Węgier:

Oryginalny oplombowany koszyk, **6 flaszek** . . . **15 złr. a. w.**

„ „ „ **12** „ . . . **30** „ „

oclone z wiedeńskiego głównego urzędu cłowego.

996 10 10 **Favre Frères Epernay.**

Ekspedycya Ogłoszeń

Maurycego Sterna,

Wiedeń, 1, Wollzeile Nr. 22.

Generalna Agencya 1169 3

gazet

Prager Tagblatt, Grazer Morgenpost, Tagesbote, Troppauer Zeituug, Linzer Volksblatt, Egyetértés (Buda-Peszt).

Główne biuro przyjmowania inseratów do **MERKUREGO** (nakład 30.000), który zawiera autent. wykaz losowań.

Oprócz tego przyjmowanie wszelkich inseratów do różnych gazet, tak w państwie austro-węgierskiem, jak i w innych państwach.

Informacye, prospekty i cennik darmo i franko.

Maść przeciw rupturze lecząca radykalnie najbardziej zastarzałe ruptury.

Rosyjska oliwa przeciw podagrze,

środek radykalny w podagrze, reumatyzmie, bolu krzyży — pomaga, gdzie jeszcze żaden środek nie pomógł. — Składy tych dwóch środków nie istnieją. Rozsyła świeże jedynie **J. Grolich** w Bernie, Skenestrasse l. 3. 199 29 52

Konkurs

na posadę **lekarza miejskiego** rozpisuje Zwierzchność gminna miasta **Jordanowa** z roczną płacą 400 złr. i dochodami z oględzin bydła i zwłok.

Warunki przyjęcia i bliższe szczegóły udzieli Zwierzchność gminna.

Termin wnoszenia udokumentowanych podań włącznie do 20 grudnia 1884.

1242 2 3

---

41 86 **3000**

zapasowych kobierców

(10—12 metrów) przesyła według wyboru. Sztuka po złr. **3** ct. **80**

L. Storch w Bernie.

Rodzaj towaru ściśle należy określić.

Próbki za nadesłaniem 10 ct. marki.

Poszukuje się **wspólnika** z kapitałem od **1500** do **2000 złr.** do interesu przemysłowo-handlowego, który przynosi przeszło 20% czystego zysku od włożonego kapitału. Wiadomość przy ulicy św. Marka Nr. 23, w magazynie mebli. 1241 2 3

Pijaństwo we wszelkich okresach usuwa po 10 letniej praktyce w zupełności i niezawodnie, ta że i bez wiedzy pacyenta pod gwarancyą **T. Konetzky,** Berlin, Brunnenstr. 53. wynalazca radykalnej kuracyi i specyalista dla cierpiących na pijaństwo. Urzędowo uwierzytelnione pisma dziękczynne które stwierdzają działanie mego nieporównanego środka, wobec naśladowców, rozsyłam gratis. 1126 9 10



SKŁAD KOMISOWY

MASZYN i NARZĘDZI ROLNICZYCH

J. B. Prűwer

w Krakowie, Mały Rynek Nr. 4,

poleca Lokomobile i Młocarnie kieratowe i ręczne, oraz Sieczkarnie najnowszych systemów z fabryki Konstanz i Steckborn w Szwajcaryi, które to wyroby cieszą się ogólnem uznaniem tak co do ich konstrukcyi, jakoteż elegancyi w wykończeniu. Posiada także Trieury, Młynki do czyszczenia zboża, Pługi Rajol i Sacka, Pompy, Sikawki, Siewniki, Brony i wiele innych do gospodarstwa potrzebnych maszyn po cenach najprzystępniejszych. 1152 8 12



197 **NIEOMYLNE!** 30 52

Napowrót otrzyma pieniądze natychmiast każdy, komuby mój, pewnie działający lek

Roborantium

(środek wytwarzający brodę)

był bezskutecznym.

Również pewno skutkującym jest ten lek przy **łysinie, wypadaniu, wytwarzaniu się łupieżu i siwieniu włosów.** Skutek po kilkakrotnem silnem natarciu poręcza się. — **Roborantium** używano także z najlepszym skutkiem u osób mających **słabą pamięć** lub **cierpiących na bóle głowy.** — Rozsyłka w oryginalnych flaszkach po zł. 1 50 i w próbnych flaszkach po 1 złr. u

J. GROLICHA

(w Bernie w Morawii).

Natychmiastowy skutek! Skuteczność poręcza się!

Składy w następujących aptekach: **W Krakowie** u W. Redyka, we **Lwowie** u Zygm. Ruckera, w **Kołomyi** u E. Stanisla, w **Rzeszowie** u J. Schaittera i Sp., w **Samborze** u J. Aleksiewicza, w **Stanisławowie** u J. Macury apt., w **Tarnopolu** u F. Jamrógiewicza, w **Tarnowie** u L. Chodackiego apt., w **Żywcu** u Maryi Pawłuszkiewicz, w **Brzesku** u Gust. Jehanny, w **Jaworzu** w apt.

W powyższych składach można także nabyć: **Eau de Hébé,** wschodni środek piękności, czyni ciało delikatnem, białem i pulchnem, gubi piegi i plamy wątrobiane. Cena 85 ct.

Bouquet de Sarail de Grolich, perfumy do nakrapiania chustek od nosa. Perła między perfumami. Z powodu eleganckiej powierzchowności bardzo stosowne na prezenta. Cena złr. 1.50.

Niema oszustwa!

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH

Andrzeja Bednarczyka

przy ulicy Wiślnej l. 8,

ma zaszczyt zawiadomić Szanownych swoich Odbiorców, oczekujących na świeże towary, że otrzymałem wielki wybór różnego rodzaju kortów i sukien z fabryk francuskich, oraz materye półjedwabne i wełniane.

Z poważaniem

1120 2 4 *A. Bednarczyk.*

Młodzieniec poszukuje zajęcia jako pisarz w fabryce, browarze, lub do gospodarstwa. — Łaskawe oferty proszę nadsyłać pod lit.: **T. K.** ul. Szewska, Nr. 21, I piętro od tyłu. 1160 2 8